Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztowa wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 165 Łódź wtorek 15 czerwca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nad wielu domami w Bilbao powiewają już sztandary powstańcze

PRZYWÓDCY BASKIJSCY UCIEKLI SAMOLOTEM.

SEVILLA, 15. 6. — Gen. Queipo de Llano oświadczył dziś przez radio, że na froncie biskajskim bitwa trwa. Na odcinku Espiel (armia południowa) powstańcy odparli natarcie nieprzyjaciela. Na froncie aragońskim strącono 5 samolotów rządowych.

CORAZ BLIŻEJ...

SALAMANCA, 15. 6. — Komunikat oficjalny kwatery głównej wojsk powstańczych donosi: Na froncie biskajskim zdobyliśmy wzgórza, dominujące nad całą okolicą, a mianowicie od Santo Domingo do San Rogue. Na tej linii nieprzyjaciel wzniósł swe linie obronne, t. zw. „żelazny pas". Wojska nasze posunęły się dalej aż do rzeki Bilbao.. Oddziały legionistów z Munguia posunęły się aż do Plencia. W chwili wydawania niniejszego komunikatu akcja trwa w dalszym ciągu.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 15. 6. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej donosi: armia środkowa: zajęliśmy stanowiska nieprzyjacielskie w Casa del Labor, zajęliśmy kościół Casa de Guarda w Casa del Campo. Nieprzyjaciel cofnął się ze swych stanowisk na cmentarz. Na froncie biskajskim napór powstańców trwa w dalszym ciągu przy bardzo silnym poparciu artylerii i lotnictwa.

Oddziały nasze wycofały się na z góry przewidziane stanowiska drugiej linii, gdzie walczą zawzięcie.

UCIECZKA PRZYWÓDCÓW BASKIJSKICH.

SALAMANCA, 15. 6. — Radio National ogłosiło: Na froncie biskajskim wojska powstańcze posuwają się naprzód bardzo szybko. Sztandary powstańcze powiewają już nad wieloma domami w Bilbao. Radio Durango donosi, że bitwa trwa obecnie pod Begona, które jest przedmieściem Bilbao. Wydaje się, że miasto w najbliższych godzinach zostanie zdobyte. Radiostacja potwierdza, że szereg przywódców baskijskich uciekło samolotem zagranicę.

KATASTROFA SAMOCHODOWA MINISTRA.

WALENCJA, 15. 6. — Pani Puig, podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej została wczoraj ciężko ranna w wypadku samochodowym pod Albacete.

SAN SEBASTIAN 15.6 — Główne siły powstańcze wkroczą do Bilbao we wtorek rano. Zarządzenie to wydano dlatego, że Baskowie przed opuszczeniem miasta założyli miny. Wojska opuszczające stolicę Basków zabrały ze sobą archiwum oraz zapasy złota z tamtejszych banków.

Bracia Tuchaczewskiego i żona Putny

aresztowani wraz z 1680 oficerami.

RYGA, 15. 6. — Represje i aresztowania w armii sowieckiej trwają w dalszym ciągu. W dniu procesu przeciw Tuchaczewskiemu aresztowano na różnych terenach Rosji 1680 oficerów za usiłowania, zmierzające do ułatwienia Tuchaczewskiemu ucieczki. W samym Chabarowsku aresztowano 21 oficerów armii czerwonej.

Potwierdza się ponadto wiadomość o aresztowaniu dwóch braci Tuchaczewskiego, oraz żony i syna rozstrzelanego gen. Putny. Potwierdziła się też wiadomość o aresztowaniu i zesłaniu do Świerdłowska na Syberii żony Litwinowa.

Kto będzie następnymi ofiarami Stalina w armii czerwonej?

Nieznane są dotąd losy kilku wybitnych dowódców, a to: gen. Turowskiego, gen. Gaja, gen. Kuźmiczowa, gen. Schmidta, a także długoletniego dowódcy armii kaukaskiej Lewandowskiego, aresztowanego przed kilku dniami.

NA NOWY POSTERUNEK. CZY POD ŚCIANĘ.

MOSKWA, 15. 6. Agencja Tass donosi: Prezydium centr. komitetu wyk. ZSRR. zwolniło komisarza ludowego handlu zagranicznego Rozenholca z zajmowanego stanowiska w przewidywaniu nominacji jego na inny posterunek.

—:o:—

Serdeczne stosunki polsko-angielskie.



Towarzystwo angielsko - polskie w Londynie wydało doroczny obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu Wielkiej Brytanii z ministrem Rolnictwa Morissonem oraz wybitni reprezentanci sfer politycznych i gospodarczych. Na przyjęciu obecni byli członkowie Ambasady R. P. w Londynie z ambasadorem Raczyńskim. W czasie deseru wymieniono toasty na cześć króla Jerzego VI-go i Prezydenta R. P. Na zdjęciu min. Morisson w towarzystwie Małżonki ambasadora R. P. p. Raczyńskiej, podczas obiadu polsko - angielskiego.

Trzy szkolne jachty szwedzkie

z uczniami i uczenicami przybyły do Gdyni.

GDYNIA, 15. 6. — Wczoraj krótko przed godziną 18-tą przybyły do Gdyni trzy yachty Szwedzkiej Szkoły Żeglarskiej w Karlskronie (Svenska Seglarskolans) — „Kaparen, „Alona" i „Gathenhietm".

Flotyllą szwedzką dowodzi osobiście komendant i współtwórca szkoły, komandor szwedzkiej marynarki wojennej w służbie czynnej Gustaw Bernhardt.

Yachty Szwedów zatrzymały się w basenie Yachtowym. Tam też przywitali je przedstawiciele oddziału lwowskiego Akademickiego Związku Morskiego, który gości żeglarzy szwedzkich w Polsce.

Yachty „Kaparen" i „Alona" są Gdyni znane z zeszłorocznego pobytu w naszym porcie. Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i teraz załogę „Alony" stanowi 16 młodych dziewcząt, jego dowódcą zaś jest sam komendor Gustaw Bernhardt.

Na yachcie żeńskim przybyła również małżonka komandora Bernhardta, będąc pewnego rodzaju komendantką żeńskich drużyn żeglarskich Svenska Seglarskolans, oraz instruktorka żeglarstwa, p. Thora Tulin, rodowita Szwedka, władająca jako sekretarka kosulatu polskiego w Göteborgu doskonale naszym językiem i będąca serdeczną przyjaciółką naszego kraju, propagując Polskę w krajach skandynawskich i pracując od wielu lat nad zbliżeniem polsko - szwedzkim.

Dowódcą największego z trzech przybyłych yachtów „Kaparen'a" jest porucznik Arvas, „Gathenhielm'em zaś dowódzi porucznik Liebérath. Cała bawiąca w Gdyni flotylla szwedzka liczy razem 55 osób. Uczenic i uczniów jest 41, oficerów 6; reszta to załoga pomocnicza.

Przed strajkiem w kopalniach węgla

Krwawe starcie robotników z policją

NOWY JORK, 15. 6. — Wczoraj doszło do poważnych zaburzeń przed zakładami Betlehem Steel Corporation w Johnstown.

Do starcia doszło pomiędzy posterunkami strajkujących a policją.

W czasie wymiany strzałów padło 7 rannych. Policja użyła gazów łzawiących. Strajkujący walczyli przeważnie kamieniami.

600 TYSIĘCY GÓRNIKÓW PORZUCI PRACĘ.

CHICAGO, 15. 6. — W czasie obrad przywódców związków robotniczych jeden z mówców „prawa ręka John' Levisa" zapowiedział", że wybuchnie niebawem strajk w kopalniach węgla, który obejmie 600 tys. robotników. Van Bittner oświadczył, że strajk ten będzie ogłoszony w sobotę, o ile wielkie stalownie nie będą chciały uznać komitetu organizacji przemysłowej, jako jedynej organizacji uprawnionej do prowadzenia pertraktacyj ze strajkującymi robotnikami przemysłu metalowego.

Lichwa mieszkaniowa w Orłowie

1200 złotych za dwa pokoje.

GDYNIA, 15.6 — Jak zwykle z nadejściem lata, rozpoczęła się spekulacja mieszkaniami na naszym wybrzeżu.

Prym pod tym względem trzyma Orłowo: w „luksusowej" willi za 2 pokoje na 2 miesiące (bez utrzymania) żądają 1200 zł. miesięcznie (w willach mniej „komfortowych" ceny są również bardzo wygórowane, przy czym większe pokoje są wynajmowane tylko liczniejszym rodzinom, inaczej się bowiem „nie opłaca". Gdy dwie osoby chcą zająć większy i wygodniejszy pokój, żąda się od nich dopłaty jeszcze za dwa łóżka, bo „sala" jest.. na cztery osoby.

Słowem — powtarza się to samo, co w latach ubiegłych.

Włókniarze żądają podwyżki od 15 do 25 procent.

ŁÓDŹ, dn. 15 czerwca. — Sprawa ustalenia konkretnych postulatów włókniarzy w stosunku do przemysłowców staje się z dnia na dzień bardziej paląca.

Wszystkie związki zawodowe zajmują się tą kwestią i w poszczególnych swych komórkach organizacyjnych szczegółowo ją rozpatrują.

Konkretnie jednak żaden ze związków nie sprecyzował swych żądań.

Mimo to w dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbędzie się w lokalu Kl. Zw. Zawodowych posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej, na którym w dalszym ciągu omawiana będzie sytuacja włókniarzy.

Sądząc z przebiegu opracowań postulatów przez poszczególne związki jeszcze i dziś postulaty nie zostaną sprecyzowane. Konferencja więc posłuży do zorientowania się w jakim kierunku żądania i do jakiej wysokości winny być posunięte.

Ogólnie biorąc już obecnie można ustalić, że żądania włókniarzy obracać się będą w granicach: podwyżki płac od 15 do 25 proc.; sprecyzowanie praw i obowiązków delegatów fabrycznych, rozciągnięcia umowy zbiorowej na cały przemysł włókienniczy, zarówno zrzeszony jak i nie zrzeszony.

Należy przypuszczać, że w końcu miesiąca postulaty włókniarzy zostaną przedstawione związkowi przemysłowców.

Klasztory, synagoga i 8 domów w płomieniach.

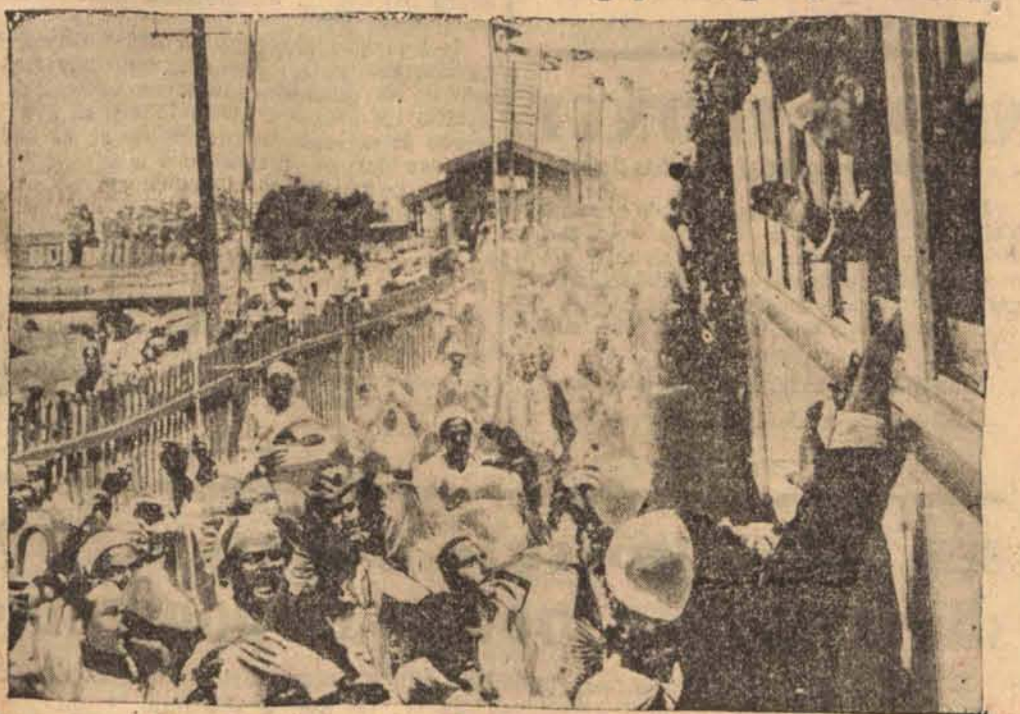
RYGA, 15,6 — Z Kowna donoszą, że w klasztorze męskim w Wiłkomierzu powstał pożar, który przerzucił się na klasztor żeński, następnie na synagogę i na 8 większych domów. 5 osób w tym jedna zakonna, odniosła ciężkie poparzenia.

Policjant utonął w Prośnie

Zwłoki wydobyto.

KALISZ, 15. 6. — W maj. Durszko, położonym w powiecie jarocińskim tuż na granicy województwa poznańskiego, w czasie kąpieli w Prośnie utonął posterunkowy P.P. Jan Ejman, zamieszkały i służbowo zatrudniony w Bliżamowie w pow. kaliskim. Zwłoki topielca wydobyto.

Entuzjastyczne powitanie egipskiego premiera.



Ludność małych osiedli na drodze z Aleksandrii do Kairu witała entuzjastycznie powracającego z Montreux egipkiego premiera Nahas-Paszę, który na konferencji międzynarodowej uzyskał zniesienie ograniczeń suwerenności Egiptu i przyjęcia do Ligi Narodów

Przedstawiciele sezonowców

proszą o audiencję u wojewody.

ŁÓDŹ, dn. 15,6 — Wczoraj przedstawicieli związków zawodowych „Praca", ZZZ. i Ch. Z.Z. po odbyciu konferencji w Zarządzie Miejskim udali się do Urzędu Wojewódzkiego prosząc o wyznaczenie im audiencji u wojewody Hauke-Nowaka.

Na audiencji tej przedstawiciele wymienionych związków poruszyć zamierzają sprawę zatrudnienia sezonowców przez 6 dni w tygodniu oraz podwyżki płac.

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół funty angielskie 26.00 franki szwajcarskie 120.65 (za 100), franki francuskie 23.48, za liry włoskie płacono 22.60.

Murzyn anglikańskim biskupem.



W ślad za Kościołem Katolickim również Kościół anglikański przystąpił do wyniesienia na godności biskupie przedstawicieli ras kolorowych. Na zdjęciu anglikański arcybiskup Canterbury wychodzi z katedry św. Pawła w Londynie między dwoma biskupami-koadjutorami, z których jeden Alfonso Cukwuma Onyeabo (po lewej) jest murzynem z Nigerii, a drugi Sylwester Claudius Johnson (na prawo) mulatem z Sierra Leona w Afryce zachodniej.



Niebezpieczne zarzewie w belkowaniach sufitów

NA ZGLISZCZACH SPALONYCH DOMÓW

ŁÓDŹ, 15. 6. — Zgliszcza domów przy ul. Łagiewnickiej i Berka Joselewicza jeszcze nie wygasły. Nocy dzisiejszej znów pluton straży pożarnej musiał zjechać na miejsce wypadku i gasić ogień, który ukazał się w murowanym domu nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza. Zarzewia, jak nas informuje straż, nie wygasły jeszcze w belkowaniach sufitów i ciągle wznawiają pożar. Straż tym razem pracowała około godziny, poszukując dalszych ukrytych źródeł ognia.

W dniu dzisiejszym rano opuścił szpital jeden z poszkodowanych strażaków w czasie akcji gaszenia — Ambroziak. Czuje się on już znacznie lepiej. Dalszą kurację przeprowadzać będzie w domu. Pozostałym w szpitalu nie grozi niebezpieczeństwo. Stan ich jest zadawalający.

— Jak nas informuje Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, do chwili obecnej w Wydziale zarejestrowano ogółem 105 rodzin pogorzelców z wielkiego pożaru na Bałutach.

Z liczby tej 95 rodzin jest wyznania mojżeszowego, a 10 rodzin chrześcijańskich.

Jeśli chodzi o rodziny chrześcijańskie to wszyscy ojcowie tych rodzin do chwili pożaru pracowali. Trzej z nich są dozorcami domów. Pozostałe 7 rodzin — to robotnicy.

W obecnej chwili praca Wydziału Opieki Społecznej zmierza przede wszystkim w kierunku zapewnienia pogorzelcom mieszkań.

Niepoważne awantury rodziców na kolonii Zułówek

Pijana gromada natarła na kierownika.

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 15,6 — W niedzielę na kolonii letniej dla ubogiej dziatwy T-wa Przeciwgruźliczego Zułówek pod Tomaszowem, miał miejsce ubolewania godny fakt. Na kolonii tej przebywa obecnie około 200 dzieci umieszczonych tam przez Ubezpieczalnię Społeczną w Tomaszowie. Są to dzieci rodziców ubezpieczonych w Ubezpieczalni.

Kto zna bodaj pobieżnie życie na kolonii, ten wie, że umieszczone tam dzieci darzone są wyjątkową opieką i staraniem. Wyżywienie na kolonii jest wyjątkowo obfite i treściwe.

Niezawsze jednak to chcą zrozumieć rodzice i dzieci, często pochopnie dają posłuchy agitacjom podejrzanych indywiduów szerzących wszędzie zamęt. Tak też było i w ubiegłą niedzielę. Gromada mężczyzn, ojców niektórych dzieci, podpiwszy sobie dobrze w przyległym lasku, wkroczyła na teren kolonii gdzie z miejsca niektórzy z osobników wszczęli awanturę z powodu tego, że w myśl obowiązujących na kolonii i przepisów, zabroniono im palenia papierosów. Awanturujący się poczęli nawoływać dzieci, by nie jedli tego co im na kolonii dają i wreszcie wysunęli swoje żądania w których domagali się dla dzieci na pierwsze śniadanie: kakao i słodkiego placka, na drugie dwóch jajek, kawy bułek z masłem, obiadu mięsnego z trzech dań, podwieczorku i kolacji, zaznaczając przy tym, by dzieciom nie dawano mleka, maślanki i chleba. Awanturujący się oświadczyli, że do takiego jadła jakie dostają na kolonii dzieci ich nie są przyzwyczajone.

W pewnym momencie gdy obecny na miejscu przedstawiciel Towarzystwa Przeciwgruźliczego usiłował awanturnikom pewien szczegół wyperswadować, jeden z nich dobył noża, na szczęście mniej agresywni zdołali go uspokoić.

W rezultacie niektórzy awanturujący się rodzice siłą zabrali do domu swoje dzieci, które odchodząc płakały że się je zabiera, życie bowiem na kolonii bardzo im się podobało.

W związku z zajściem zwołane zostało nadzwyczajne zebranie Zarządu Towarzystwa Przeciwgruźliczego, które powemie odpowiednie decyzje.

ŻYCIE PABIANIC

Robotnik w trybach maszyny.

Straszna śmierć 19-letniego młodzieńca

19-letni robotnik tartaku, Machowski Eugeniusz, zamieszkały w gminie Kruszew pod Pabianicami podczas pracy został pochwycony przez pas transmisyjny i wciągnięty w tryby maszyny.

Straszliwie okaleczonego robotnika przewieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego w Pabianicach, gdzie w kilka chwil później zmarł w strasznych męczarniach.

Policja prowadzi dochodzenie, mające na celu ustalenie stopnia bezpieczeństwa w okolicznych tartakach.

NAPAD.

Mieszkaniec Pabianic, Krakowski Bronisław (ul. Warszawska 25) udał się onegdaj na zabawę wiejską do wsi Łaskowice pod Pabianicami gdzie bawił się ochoczo, tańcząc z wszystkimi ładniejszymi dziewczynkami. Niepodobało się to jakiemuś parobczakowi wiejskiemu, który złapał Krakowskiego gdzieś na ustroniu i srodze go pobił, zadając mu szereg ran kłutych nożem.

Krakowski o własnych siłach wrócił do miasta i tu powiadomił o napadzie policję, która obecnie poszukuje sprawcę pobicia i poranienia.

IMPONUJĄCY OBCHÓD DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Onegdajszy obchód Dnia Spółdzielczości w Pabianicach był jedną wielką imponującą manifestacją solidarności robotniczej i pracowniczej w idei spółdzielczości. Już we wczesn. godzinach rannych rzecsze członków i sympatyków ruchu spółdzielcz. gromadzić się poczęły przed pięknie udekorowanymi sklepami Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem". Następnie wszystkie komitety sklepowe ze sztandarami udały się na miejsce zbiórki przed lokalem biura „Społem" przy ul. Łaskiej, skąd wyruszył długi wąż pochodu z dużą ilością tęczowych sztandarów do kościoła N. M. P. na Nowym Mieście. Po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowym pochód przeszedł ulicą Zamkową do Pomnika Niepodległości, u stóp którego złożony został wieniec z szarfami tęczowymi na dowód hołdu, jaki składa ogół spółdzielców Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu i poległym za ojczyznę bohaterom pabianiczaninom.

Ze stopni pomnika przemówił do blisko trzytysięcznej rzeszy prezes Radzy Nadzorczej i przewodniczący komitetu obchodu Dnia Spółdzielczości p. Mieczysław Tomczak. Przemówienie to poświęcone Dniu Spółdzielczości nosiło silne akcenty narodowe i uczyniło na słuchaczach duże wrażenie. Po przemówieniu w zbiorowym pochodzie powrócono do pierwotnego miejsca zbiórki. W godzinach poobiednich w parku miejskim Wolności przy ulicy Łaskiej odbyła się wielka zabawa spółdzielcza połączona z zabawą dziecięcą. Całe niemal Pabianice wzięły udział w zabawie na wolnym powietrzu, bawiąc się beztrosko do późnych godzin wieczornych.

Tegoroczny obchód Dnia Spółdzielczości pokazał raz jeszcze, że idea spółdzielczości zakorzeniła się głęboko w duszach ludności m. Pabianic, tworząc podatny grunt do jej rozwoju.

NOWI MATURZYŚCI W GIMNAZJUM MĘSKIM.

Na podstawie złożonych egzaminów maturalnych w Gimnazjum Męskim im. J. Śniadeckiego w Pabianicach świadectwa maturalne otrzymali następujący uczniowie pp. Drach Józef, Drewiński Stanisław, Głębski Jerzy, Janowski Kazimierz, Kaczmarek Piotr, Kotnowski Władysław, Kowalski Bolesław, Liniewicz Jan, Minias Marcin, Orna Feliks, Podsiadłowicz Jan, Post Bonifacy Walasik Jan i Włodarczyk Mieczysław.

HANDLOWAŁ W NIEDZIELĘ.

Za handel w dzień niedzielny pociągnięty został do surowej odpowiedzialności karnej kupiec Sadowski Wigdor, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Orlicz-Dreszera 12.

PORADNIK KINOWY.

Oświatowe, ul. Gdańska do środy włącznie „Wielki plan". Od czwartku do niedzieli ciekawy i pełen niesamowitości film p. t. „Upiór na sprzedaż".

Inż. Doboszyński przed sądem przysięgłych

Rozprawa o marsz na Myślenice

KRAKÓW, 15.6. — Wczoraj przed Sądem Przysięgłych w Krakowie rozpoczął się zapowiadany proces przeciwko inż. Doboszyńskiego, prezesowi powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego, przywódcy marszu na Myślenice. Po dopuszczeniu powództwa cywilnego Skarbu Państwa na sumę 2639 zł 30 gr i powództwa Dyrekcji Poczt na sumę 264 zł 40 gr za dokonane zniszczenia i sprawdzenie generalij 33-letniego inżyniera Doboszyńskiego, odczytano akt oskarżenia, w którym przytoczone są znane już z poprzedniego procesu przeciwko uczestnikom marszu na Myślenice szczegóły o najściu na posterunek policji, zdemolowaniu mieszkania starosty, zdemolowaniu kilku sklepów żydowskich i obławie policji w lasach, zakończonej aresztowaniem jako ostatniego w lasach koło Zawoi inżyniera Doboszyńskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania Doboszyńskiego, który tłumaczył swoje wystąpienie jako demonstrację polityczną, mającą na celu zwrócenie uwagi na agitację komunistyczną i niedomagania administracji państwowej w powiecie myślenickim.

Poza tym w Myślenicach forytowano żydów ze szkodą dla elementu polskiego. Rosnące wpływy frontu ludowego nie spotkały się z odpowiednim przeciwdziałaniem.

W tym miejscu przewodniczący stwierdza, że władze występują zawsze przeciwko agitacji komunistycznej. Doboszyński wystąpił z wnioskiem o wydalenie z sali przedstawicieli prasy żydowskiej, chciałby bowiem porozmawiać jako Polak z Polakami bez obecności obcych.

Sąd po naradzie ten wniosek odrzucił.

Następnie Doboszyński prosi o zarządzenie tajności obrad, albowiem chce poruszyć pewne szczegóły, które są ważne dla obrony. Sąd odroczył rozprawę i zapowiedział ogłoszenie decyzji w dniu dzisiejszym.

—oOo—

Cudowne ocalenie karmiącej matki.

Piorun uderzył w medalion.

GDYNIA, 15. 6. — Po kilkudniowych upałach nad Wybrzeżem przeszła burza z piorunami. Burza ominęła Gdynię, przechodząc bokiem i nie wyrządzając żadnych szkód w mieście. Przez kilka godzin, z dużymi przerwami, padał jedynie drobny deszczyk, co w następstwie przyczyniło się do znacznego obniżenia się temperatury.

W bliższej okolicy Gdyni na Wybrzeżu, zanotowano jedynie dwa uderzenia pioruna w Rumii.

W jednym wypadku piorun, uderzywszy w dom, nie wyrządził nikomu najmniejszej krzywdy. W sąsiedztwie tego miejsca około g. 21 uderzył piorun w nowowybudowany barak murowany, zamieszkały przez rodzinę pracownika firmy Bergenske, Kostucha. Piorun stopił wszystkie przewody instalacji świetlnej, które nie były jeszcze połączone z siecią, ponad to skruszył w kilku miejscach tynk z sufitu i ścian.

Biegnąc po drutach sieci elektrycznej, zainstalowanej w mieszkaniu, piorun wpadł do pokoju, w którym znajdowała się 33-letnia żona Kostucha, Zofia, karmiąca 12-tygodniowego chłopczyka, Brunona.

Kobieta siedziała w pobliżu ściany,

w której pod tynkiem mieścił się drut sieci elektrycznej. W chwili, gdy w budynek uderzył piorun — ze ściany tej trysnął cienki strumyk ognia, który uderzył w metalowy medalion zawieszony na szyi matki, karmiącej dziecko.

Skutki tego uderzenia były wręcz niezwykłe. — Kobieta wraz z dzieckiem doznały jedynie lekkiego porażenia, wychodząc z sytuacji tej z życiem. Piorun obiegając metalowy łańcuszek, przytrzymujący medalik — pozostawił natomiast na szyi cudem ocalonej kobiety krwawe, niby lancetem lekarskim z niezrównanym mistrzostwem przez chirurga wycięte pasmo, które w miejscu, gdzie w czasie karmienia dziecka na lewej piersi spoczywał medalik, zamieniło się w równą, krwawiącą rankę.

Bolesne oparzeliny (I i III stopnia) opatrzył lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

Niespodziewany gość.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 15 czerwca. — W domu nr. 5 przy ulicy Jakuba jeden z lokatorów udał się na strych. Zupełnie niespodziewanie załamał się pod nim słabo zbudowany pułap. Lokator ów ku swemu wielkiemu przerażeniu spadł do znajdującego się pod nim mieszkania 60-letniej Sieradzkiej Czarnej. Spadającemu nic się nie stało, natomiast Sieradzka, na którą spadł ów nieproszony gość i połamane deski z sufitu, ma pęknięte dwa żebra. Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowaną i pozostawił ją w mieszkaniu.

Władze policyjne spisały protokół. Niebezpieczny pułap drewnianego domku zostanie przebudowany.

— W betonarni miejskiej w Łagiewnikach wskutek własnej nieostrożności przygnieciony został płytami, które wysypały się z wózka 40-letni robotnik Bronisław Tukiewicz, zamieszkały przy ulicy Orzechowej 15 w Marysinie III. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni.

— W zakładach przemysłowych firmy Scheibler i Grohman przy ulicy Emilii 5-7 pracowali dzisiaj rano cieśle przy ustawianiu rusztowania przy kotle. Jeden z nich, wskutek nieostrożności spowodował wypadnięcie z kotła rusztu, który spadł na ręce pomocnikowi cieśli Edwardowi Honysowi, zamieszkałemu przy ulicy Częstochowskiej 10. Honys doznał złamania prawej ręki. Lekarz umieścił go w szpitalu Ubezpieczalni.

—oOo—

Szczegóły ułatwień paszportowych

przy wyjazdach do Francji.

WARSZAWA, 15. 6. — Weszło w życie porozumienie między Polską a Francją w myśl którego obywatele polscy pragnący się udać do Francji dla zwiedzenia wystawy, uzyskają bez trudności paszporty ze specjalną adnotacją. Ich okres ważności nie będzie mógł przekraczać 15 dni dla zwiedzających, którzy skorzystają z kolei żelaznych, a 21 dni dla zwiedzających, korzystających z drogi morskiej.

Na tydzień pobytu we Francji ogólna wysokość czeków będzie mogła wahać się dla zwiedzającego pojedyńczo pomiędzy 500 i 1.200 fr. fr., a dla zwiedzających w grupach pomiędzy 400 do 800 fr. fr. Dla dzieci od 4 do 14 lat kwoty te będą obniżone o 50 proc. Zakup tego rodzaju czeków dla dzieci poniżej lat 4 nie jest potrzebny.

Wyjątkowo najwyższa tygodniowa suma czeków będzie mogła być za odpowiednim usprawiedliwieniem podwyższona, jak również najniższa tygodniowa suma obniżona.

Do wydawania czeków specjalnych wystawionych przez państw. instytut rozrachunkowy, zostały upoważnione Bank Gosp. Kraj., PKO., Bank Francusko-Polski, Bank Handlowy w Warszawie, Bank Zw. Spółek Zarobkowych, Pow. Bank Kredyt., ponadto wyjątkowo biura Orbisu i Frankopolu będą upoważnione do zatrzymywania na rachunek banku PKO. czeków turystycznych w ograniczonej ilości. Postanowienia te zawiera Dzien. Ustaw nr. 43 z dnia 14 bm.

NADAL SŁOŃCE.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 15 czerwca. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 20 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa temperatura wynosiła plus 16 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 757 milimetrów.

Pogoda będzie nadal słoneczna i upalna.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Masowe aresztowania w Sowietach trwają nadal. Prócz generałów: Lewandowskiego, komendanta okręgu wojskowego zakaukaskiego i Bulina, zastępcy rozstrzelanego generała Uborewicza, aresztowano szereg wybitnych dygnitarzy. Rozstrzelano 29 kolejarzy kolei amurskiej oskarżonych o sabotaż.

(—) Rząd francuski przygotował nadzwyczajne zarządzenia celem przywrócenia zagrożonej równowagi finansowej.

(—) Dzisiaj we wtorek rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Brześciu proces przeciwko Welwelowi Szczerbowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie funkcjonariusza policji, śp. Kędziory.

Jak już donosiliśmy, dochodzenie o współudział w zabójstwie przeciwko jego ojcu, rzeźnikowi Ajzykowi Szczerbowskiemu zostało umorzone i odpowiadać on będzie jedynie za zawodowe uprawianie potajemnego uboju.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie jeden dzień.

(—) We wsi Nowy Dwór gminy porozowskiej w pow. wołkowyskim w czasie gdy wszyscy dorośli mieszkańcy znajdowali się na sianokosie, w odległości kilku kilometrów od wsi, wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 100 domów mieszkalnych. Około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy, zboże, ziemniaki i narzędzia gospodarskie, sprzęty domowe. Wśród budynków spłonęła plebania proboszcza prawosławnego z całym dobytkiem, bóżnica żydowska, mieszkanie nauczyciela i leśniczego. Straty wynoszą około 200 tys. złotych. Ogień został dogaszony przez straże ogniowe z Porozowa i Wołkowyska.

(—) Nad Piotrkowem przeszła niezwykle gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem, która wyrządziła największą szkodę w gminach Kamieńsk i Rozprza.

(—) Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną Aleksego Szymika, zabójcy naczelnego dyrektora Ubezpieczalni Społecznej Gosiewskiego. W ten sposób wyrok skazujący Szymika na bezterminowe więzienie utrzymał się.

(—) W roku bieżącym w szkołach średnich w Polsce wydano 15.000 matur absolwentom klas VIII-ych płci obojga.

(—) Przed sądem okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko 24-letniemu Franciszkowi Lipińskiemu, który przed kilku tygodniami w celach rabunkowych zadusił swą kuzynkę Marię Jarmoszukową, żonę kelnera. Sąd skazał Lipińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

(—) Pomimo podpisania umowy w przemyśle włókienniczym w Białymstoku część robotników nie zaakceptowała układu i postanowiła strajkować aż do uzyskania podwyżki od 15 do 16 procent. Fabryki nie zostały uruchomione wobec czego na jutro zwołano ogólny wiec włókniarzy.

(—) Bilans handlu zagranicznego w maju wykazał saldo ujemne w wysokości 3 i pół miliona złotych.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosił w I dekadzie czerwca 963 miliony złotych, pokrycie złotem 36,43 procent.

(—) Ogłoszono rozp. min. Skarbu o wypuszczeniu drugiej serii państwowej renty złotej na sumę 50 milionów złotych.

(—) Wczoraj nastąpiło uroczyste zakończenie dwutygodniowego kursu dla wychowawców na koloniach letnich, zorganizowanego pod kierownictwem Insp. Ochędalskiego w gmachu Polskiej YMCA.

Na kursach wykładali znani profesorowie z różnych dziedzin, przy czym wychowawcy zapoznani zostali w całokształtem wychowawczym młodzieży w okresie letnim, sprawą higieny, odżywiania i tp.

Kursiści przydzieleni zostaną na poszczególne ośrodki kolonijne, utworzone przez Towarzystwo Kolonii Letnich, na których to przebywać będzie obecnie w porze letniej około 4000 dzieci.

(—) Sezonowcy interweniowali w Zarządzie Miejskim, domagając się zwiększenia czasu zatrudnienia do 6 dni pracy w tygodniu.

(—) W Łodzi powstał oddział Związku Adwokatów Polskich. Prezesem obrano adw. Franciszka Szwajdlera, wiceprezesem adw. Bolesława Duszyńskiego

(—) Podział kredytów na budownictwo w Łodzi przedstawia się w roku bieżącym następująco: Na drobne budownictwo otrzymało w mieście 126 petentów kwotę 727,800 zł. a w powiecie 38 petentów kwotę 150,050 zł. na budownictwo blokowe przydzielono w mieście 33 petentom kwotę 948,500 zł. na remont i kanalizację w mieście 16 petentom kwotę 150,000 zł. W sumie rozdzielono 1,976,350 zł.

Niezałatwionych podań pozostało ogółem 37 na sumę 2,146,700 zł.

(—) Sąd okręgowy w Grudziądzu uwolnił lekarza - ordynariusza szpitala w Świeciu dr. Oszwałdowskiego oskarżonego o nieumyślne spowodowanie śmierci swego pacjenta prof. Treich'a przez operację przepukliny — od winy i kary.

Znachorskie praktyki

skończą się zapewne na pogrzebie

WIELUŃ, 15. 6. — W czasie oprzątania własnych koni doznał niebezpiecznego kopnięcia w brzuch 38-letni Franciszek Machelak, mieszkaniec wsi Łyskornia.

Nieostrożnego wieśniaka, który od uderzenia, stracił całkowicie przytomność, usiłowano kurować w domu przy pomocy „znachorów", a gdy ci zawiedli, bliskiego już śmierci przywieziono wozem do szpitala W. W. Św. w Wieluniu.

Opóźniona pomoc lekarska oraz wstrząsy kilkugodzinnej jazdy wozem sprawiły, że mimo natychmiastowej przeprowadzonej operacji — słaba jest nadzieja utrzymania M. przy życiu.

Na prowincjonalnej plaży
Wschodnia restauracja.
MORZE CZARNE NA CODZIEŃ.

Mangalia, w czerwcu.

Morze Czarne miewa dni, kiedy kąpiel staje się niebezpieczną na samym brzegu. Dzieje się to zwykle po odpływie cofające się fale wyrywają za sobą masy piachu i tworzą głębokie doły. Zanim się więc piach wyrówna, plażą chadza marynarz, ostrzegając przed kąpielą. Wówczas tym szybciej odpływają fale letników do hałaśliwych kawiarenek w drewnianych budach. Część spacerowiczów podziwia jednak pastelowy zachód słońca na ciemnoszarej, stalowej u brzegów wodzie. Zawsze w oblężeniu ulubione miejsce samotników przy końcu molo, gdzie się z hukiem rozbija spienione morze, co dzień burzliwe i co dzień inaczej kolorowe. Wdycha się mdłą woń wodorostów i słyszy pomruk basetli, akompanjamentu z niedalekiego dancingu. Stanowi to swoisty romantyzm nowocześnie tandetnej, a brudnej Mangalii.

Wieczorami, jak i w południa, drażni nerwy brzęcząca muzyka, a nozdrza swąd smażonych na powietrzu baraniny, pilawów, ryb. Co parę kroków przenośna kuchenka z rusztem, co parę — orkiestra inna przeważnie cygańska, z cymbałami. Tanio i brudno.

Ponieważ nie ryzykujemy że wschodniej kuchni, podają nam piękny befsztyk na maśle z jarzynami: niecałe 70 groszy. Uzupełnić go można dobrą rybą, owocami, winem. I taki obiad wypadnie zaledwie 1 zł.! Chodźmy jednak do zimnego bufetu, gdzie nadskakujący restaurator zachwala sałatkę z homara i oliwek. Przerywa mu kelner z talerzem: gość woli inną rybę. Dobroduszny szef zdejmuje własnymi palcami kawał morskiego sandacza z powrotem na półmisek, a na talerzu kładzie też palcami nową porcję. Z wdziękiem, nie przerywając z nami rozmowy....

Trochę dalej inny obrazek charakterystyczny: Skrzypek nagle przestaje grać i rzuca się zabić dużego owada, który nań spadł z drzewa. Pomaga cała orkiestra. Pomoc ukąszenie tego czerwonego owada, podobnego skorpjonowi jest groźne. Rozpowszechniony tutaj, wieczorami wbiega błyskawicznie na drzewa (nie ma skrzydeł), aby z góry rzucać się na ludzi. Przez okna, których gorąco nie pozwala zamknąć, dostaje się do pokojów na piętrze. To druga przyjemność, obok co dzień do 2-ej w nocy, drapiących nerwy orkiestr cygańskich. Po paru dniach jednak zasypia się kamieniem mimo upałów, cymbałów i „skorpionów".

Na odjezdnym kupuje się na pamiątkę okaz lokalnej wytworności: fioletową ze spodkiem filiżankę, na której błyszczy obok pretensjonalnych wschodnich półksiężyców i gwiazd, równie pretensjonalny jak błędny napis francuski: „Suvinir de Mangalia". Identyczny „souvenir" można przywieźć z wszystkich podobnie hałaśliwych i prymitywnych kąpielisk na południe od Konstancy. Wyjątek stanowi Coasta-de-Argint (Srebrny Brzeg), a jeszcze bardziej ostatnia miejscowość nadmorska, blisko granicy Bułgarii, Balcic. **W. Z.**

Polak „królem bananów"
na parańskim wybrzeżu.

Oto przykład aż nadto wymowny, co zdziałać potrafi energia i zapał przedsiębiorczej jednostki. Zaledwię przed dwoma laty rolnik polski z Morretes — Stefan Wierzyński, wydzierżawił na 10 lat obszar ziemi, na którym założył szkółkę drzew owocowych, którą doprowadził do 10,000 sztuk szlachetnych pomarańcz i abakatów. Gdy jednak przed półtora rokiem przekonał się, że banany dają większy i pewniejszy dochód, przerzucił się do ich plantacji. Dziś oprócz szkółki posiada na własnym gruncie w stanie produkcji 40,000 pni bananów, zamierza zaś dojść do 100 tysięcy, a wówczas jego plantacja będzie największą w całym stanie Parana. Dziś już całe Morretes patrzy z podziwem na ciągle zwiększające się plantacje naszego rodaka, wróżąc mu, że już niedługo zostanie „królem bananów" na parańskim wybrzeżu.

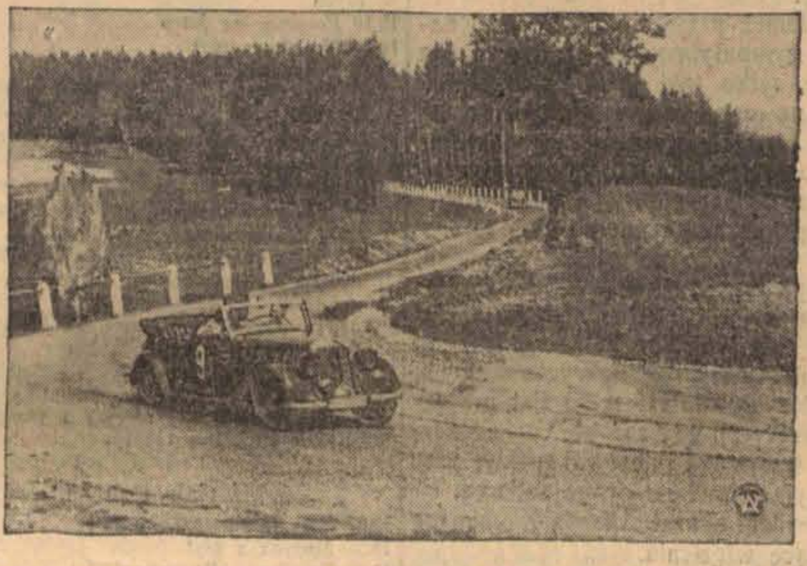
Chciwiec utopił żonę w piwnicy
Po spaleniu pieniędzy odebrał sobie życie

Wioska Martanneville niedaleko Abbeville w dep. Somme stała się miejscem niezwykłej tragedii, która wywołała ogólne poruszenie.

Staruszek 72-letni Odin Labalette, ojciec dwóch córek, ożenił się przed 6 laty drugi raz z Marią Fourneux lat 62. Labalette był bogaty, posiadał dom, duże obszary ziemi, nadto sklep i szynk. Będąc niezwykle chciwym, stary Labalette zbijał pieniądze. Małżeństwo nie było dobrane i wybuchały często kłótnie, o których głośno było w całej wiosce.

Ostatnio wybuchła nowa kłótnia między małżonkami Labalette. Od tego dnia pani Labalette znikła z horyzontu. Plotkarki puściły język w ruch; znikł też wkrótce i Labalette. Wreszcie zainteresowała się tymi zniknięciami żandarmeria. Po rozbiciu drzwi w domu Labalette, udano się do piwnicy pełnej wody wskutek ostatnich deszczów. Zaczęło się sondowanie. Wkrótce wydobyto zwłoki Labaletta, a następnie jego żony. Okazało się, że Labalette po poniedziałkowej kłótni utopił żonę w piwnicy, a potem sam popełnił samobójstwo, nie zapomniawszy przed śmiercią spalić w piecu papierów wartościowych i banknotów na dużą sumę, jak świadczą niedopałki.

X-y międzynarodowy raid Automobilklubu Polski



Zdjęcie z X-go Międzynarodowego raidu Automobilklubu Polski, przedstawiające fragment raidu na trasie trzykilometrowego wyścigu górskiego na Równicy (Beskid Śląski). Na zdjęciu zawodnik Rauch (Nr.9) na niebezpiecznym wirażu.

—ooo—

Maria Hempel-Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 20

Oskarżona nie odejmowała rąk od twarzy. Gdy padło zacytowane przekleństwo — ugięła się, jak pod zbyt wielkim ciężarem. I tak pochylona została.

— Jestem ślepy! — wykrzyknął Świrecki na zakończenie swego przemówienia głosem tak strasznym, że groza przeszła po wszystkich i tysiące nieżyczliwych, złych, gniewnych i mściwych oczu spoczęło na głowie oskarżonej.

Odczuła je i pochyliła się jeszcze bardziej.

Wprowadzono drugiego świadka — pokojówkę Świreckich.

Przelękniona i zakłopotana dała odpowiedzi głosem drżącym i niepewnym. Kazano jej opowiedzieć co wie o zajściu w domu jej pracodawców.

— Ja tylko tyle wiem — zaczęła jąkając się — jak mnie pani zawołała z kuchni do pokoju, a pan już leżał na ziemi i miał krew na twarzy. Pani mnie posłała zaraz po lekarza, a potem to lekarz przyszedł, no i potem pana pogotowie zabrało do szpitala. A więcej to ja nic nie wiem.

— Czy świadek często słyszała sprzeczki między państwem? — zapytał przewodniczący.

— Sprzeczki to często, owszem, ale nie tak, żeby się bili...

— A teraz się bili?

— Tego to ja nie wiem, bo nie byłam przy tym.

— Proszę sądu — odezwał się Doreywa — czy mogę zadać świadkowi jedno pytanie?

— Proszę.

— Czy świadek nie wie, czy tego wieczora kiedy pani Świrecka wróciła do domu, u pana Świreckiego był jakiś gość?

Pokojówka zmieszała się, poczerwieniała.

— Nie wiem...

— Jakim to sposobem świadek może tego nie wiedzieć, skoro świadek pełniła rolę pokojówki w tym domu? Proszę mi odpowiedzieć: był kto wtedy u pana Świreckiego, czy nie — jakaś pani.. ładna blondynka?

W tym momencie Świrecki mocno chrząknął i poprawił się na krześle.

— Nnnie... — wycedziła przez zęby pokojówka.

— Prosiłbym o zaprzysiężenie świadka Julii Krawczyk na tę okoliczność — zwrócił się Doreywa do sądu.

Oskarżona podniosła na niego przerażone oczy. Udał, że tego nie widzi.

Przystąpiono do odebrania przysięgi od świadka. Po tej ceremonii Doreywa powtórzył swoje pytanie:

— Czy był kto tego wieczora u pana Świreckiego w mieszkaniu?

Suma pięciu tysięcy, obiecanych przez Świreckiego, zawirowała dziewczynie przed oczami — narzeczony — małżeństwo — swój dom — takie bogactwo...

— Nnnie... — odpowiedziała blada i drżąca.

Doreywa rozłożył bezradnie ręce. Usiadł.

Wprowadzono następnego świadka: doktór, mieszkający w domu Świreckich.

Opowiedział rolę, jaką odegrał w dramacie. Po czym przewodniczący zadał mu pytanie:

— Czy był pan doktór w stanie zorientować się, jak zadane zostało uszkodzenie oczu pana Świreckiego?

— Owszem — wyraźnie przez uderzenie, ale raczej z boku. Oświadczenie pani Świreckiej, że upadając uderzył się w ten sposób o róg szklanego blatu toalety nie wzbudziło we mnie żadnych podejrzeń co do nieprawdziwości tego oświadczenia.

— Czy na rogu szklanego blatu były ślady krwi?

— Nie zauważyłem... byłem zbyt zajęty samym chorym...

Dziękuję panu doktorowi — zakończył przewodniczący.

Teraz głosu udzielono prokuratorowi.

W słowach pełnych szlachetnego oburzenia odmalował prokurator straszną zbrodnię, tym straszniejszą, iż popełnioną na własnym mężu. Następnie w sposób wstrząsający najdrobniejszym nerwem przedstawił kalectwo nieszczęśliwego Świreckiego, kalectwo najcięższe i najdotkliwsze ze wszystkich innych, złamanie jego młodego życia, przekreślenie całej kariery, stworzenie beznadziejnej egzystencji w wiecznych nieprzeniknionych ciemnościach.

— Zaiste! Lepiej byłoby, aby wyrodna żona zadała mężowi swemu śmiertelny cios! Krótka byłaby jego męka. Ale nienawiść i podłość są wyrafinowane i zadają stokroć boleśniejsze uderzenia aniżeli nawet śmiertelne. Proszę wysoki sąd o wymierzenie surowej kary za tak nieludzką, wyrafinowaną zbrodnię!

Oskarżona siedziała bez jednej kropli krwi w twarzy.

Wśród publiczności odezwały się oklaski i szmer szczerego oburzenia.

— Proszę o ciszę! Spokój.

Głos ma obrońca.

Jerzy Doreywa trwał przez chwilę w milczeniu, wsparty obydwoma rękoma o pulpit.

— Podnosząc obronę — zaczął — w tej typowo psychologicznej sprawie, opieram się przede wszystkim na tym, co wszyscy tutaj słyszeliśmy z ust najpierw oskarżonej, potem poszkodowanego. Tak jedna jak i druga strona nie zmieniła w niczym swych zeznań od samego początku prowadzonego śledztwa. Rozbieżność tych zeznań jest zasadnicza: oskarżona zeznaje, iż w chwili wielkiej emocji odepchnęła męża, a ten upadając wybił sobie oczy; poszkodowany twierdzi — że oskarżona bezpośrednim uderzeniem pozbawiła go wzroku i to rozmyślnie. Na rozbieżność krańcową tych zeznań należy spojrzeć przez pryzmat psychologicznej różnicy w sposobie składania zeznań jednej i drugiej strony. A więc: oskarżona w zeznaniach swych podała goły fakt, opowiedziała tylko samo zdarzenie. Podała je do tego stopnia prawdziwie i szczerze, że w imię prawdy nie zawahała się nawet przytoczyć zdanie, wypowiedziane przez nią pod wpływem wzburzenia psychicznego, aczkolwiek nie mogła nie zdawać sobie sprawy, że pomimo braku jej złych intencji, zdanie to musi być dla niej okolicznością obciążającą. Oskarżona, którą znam od szeregu lat, jest osobą o nieskazitelnej prawości charakteru i prawdomówności, czego właśnie dała w swych zeznaniach dowód. Zeznań swoich oskarżona nie ubrała w żadną specjalną interpretację: ani jednym słowem nie potępiała poszkodowanego, ani jednym słowem nie skarżyła się na niego, w wysoko pojmowanej ambicji żony — nie chciała przed nikim, nawet we własnym interesie, wyciągnąć intymnych spraw pożycia małżeńskiego i przed obcymi mówić źle o człowieku, który jest jej mężem. Dla oskarżonej w tej chwili większym jest dramatem świadomość, że mimowoli uczyniła człowieka kaleką, niż to, że jest oskarżoną i że grozi jej kara więzienia.

A teraz spójrzmy jaki jest charakter zeznań poszkodowanego: podając przebieg faktu zasadniczo inaczej, od pierwszej chwili, pomimo cierpienia, pomimo uświadomienia sobie ciężkiego kalectwa jakie nad nim zawisło — jedyną jego myślą, jedyną intencją, jedynym dążeniem jest zemsta, dyktowana nienawiścią i zawziętością.

(d. c. n.)

Nowe dzieła sztuki w Muzeum Narodowym



Ostatnio zostały udostępnione nowonabyte przez Muzeum Narodowe w Warszawie dzieła sztuki, względnie złożone w ofierze. Na zdjęciu naszym figura św. Piotra, z porcelany miśnieńskiej, z r. 1755, model Kändlera, stanowiąca unikat muzealny.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wraz ze wzrastającą siecią szpitalnictwa wiąże się konieczność szkolenia nowych kadr lekarzy szpitalnych i asystentów. A to znowu wymaga głębszego zbadania i uporządkowania organizacji pracy szpitalnej i uposażeń asystentów. Jak słusznie podniósł niedawno dr Kazimierz Boesche w „Nowinach Społeczno - Lekarskich", praca lekarzy szpitalnych, a tym samym i asystentów jest odrębnym rodzajem pracy, której nie da się ściśle ująć w godziny. Dlatego też wynagrodzenie asystenta nie może być normowane tabelą urzędniczą. Powinna istnieć specjalna ustawa, normująca uposażenia lekarzy szpitalnych. Normy obecnie stosowane są niewystarczające: asystent szpitalny w Warszawie otrzymuje 168 zł (netto), podczas gdy mechanik szpitalny — 150 zł, a sanitariusz 120 zł. Istnieją projekty ustawy o uposażeniu lekarzy szpitalnych i asystentów, między innymi projekt obliczania uposażenia na wzór warszawskiej Ubezpieczalni, ustalającej za godzinę pracy szpitalnej lekarza nawet do 10 zł (przyjmując ilość godzin dla ordynatorów — 4, dla asystentów — 6) Drugą niemniej ważną sprawą są awanse lekarzy szpitalnych. W obecnej chwili nie można liczyć na awans, nawet po kilkuletniej pracy. Lekarz szpitalny jest ściśle zdany na pensję. Rzadko może dorabiać praktyką, a pensja się nie zwiększa. Wszystkie te bolączki nie zachęcają lekarzy do pracy szpitalnej.

* * *

Powstał spór, na razie merytoryczny, do kogo należy teren zajmowany obecnie przez tor wyścigowy przy ul. Polnej 1. — W książce pt. „Cała Warszawa", wydanej przez prywatnego wydawcę, w spisie właścicieli nieruchomości jako właściciel posesji przy ul. Polnej figuruje „Towarzystwo Wyścigów Konnych". Opierając się na tym Towarzystwo zażądało od władz miejskich zapłacenia odszkodowania za teren. Charakterystycznym jest, że teren przy ul. Polnej nie posiada w ogóle księgi hipotecznej, a jego użytkownikiem nie jest Towarzystwo Wyścigów Konnych, gdyż takie towarzystwo w ogóle nie istnieje, lecz „Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni". Właścicielem tego terenu są władze wojskowe i pieniądze ze sprzedaży działek po usunięciu toru wyścigowego przeznaczone będą na Fundusz Obrony Narodowej. Nie pomogą żadne wyszukiwania nowych pretensyj i występowania z coraz to nowymi żądaniami. Tor wyścigowy z Pola Mokotowskiego usunięty będzie nieodwołalnie do dnia 1 kwietnia 1938 roku.

* * *

Połączono już ul. Krasińskiego na dolnym Żoliborzu z szosą samochodową wzdłuż brzegu Wisły. Należy spodziewać się, że władze miejskie uruchomią linię autobusową od Mostu Poniatowskiego do Placu Wilsona.

Krateczki.

ZIOMEK ZE ŚLĄSKA.

Żałosna wizyta.

Owoce w tym roku wściekły się. Są wprawdzie czereśnie, ale nędzne i żałosne, za to ceny ich są ananasowe. Są smętne i wyschnięte truskaweczki, ukazują się gdzie niegdzie jagody, ale to wszystko nie zasługuje na nazwę prawdziwych owoców. A wszystko dlatego tak źle się dzieje, że mało deszczów. Narzekaliśmy w ubiegłym roku, że zimne lato, że deszcze, że mokro, ale mieliśmy owoce, w tym roku mamy ciepło i słoneczko, i upał, i żar, ale nie mamy owoców. Słowem idealnie dobrze nigdy nie jest, jak powiedział skazaniec, gdy mu po obfitym, ostatnim śniadaniu kazano iść pod szubienicę.

Swoją drogą, jeżeli rzeczywiście urodzaj na owoce będzie w tym roku tak bardzo słaby, jak nas straszą, to może zabraknąć różnych przetworów owocowych, jak czereśniówka, wiśniówka, morelówka, śliwowica i td. Tylko poczciwe kartofle rosną spokojnie, bez względu na pogody, jakby wiedziały, że potrzeba ich w dostatecznej ilości dla produkcji spirytusu.

Naturalnie jeżeli klimat u nas w dalszym ciągu będzie się tak radykalnie zmieniał, jak to czyni ostatnio, to kto wie, czy wódka jeszcze będzie nam w ogóle potrzebna. Nie jest przecież wykluczone, że za lat kilka zamieni się cała środkowa Europa w jakąś nową Saharę. A wódki w takie upały pić nie można. Uważam, że wszelkie projekty sanatoriów dla alkoholików, wszelkie zmartwienia rodzin alkoholików, wszelkie akcje abstynenckie są idiotyczne, zbyteczne i niepotrzebnie kosztowne. Wystarczy najbardziej nawet zdeterminowanego i upartego pijaka wysłać na kilka miesięcy na Saharę a chłop odzwyczai się od wódy, aż miło.

Bo, sami panowie przyznajcie, czy jak były te piekielne upały czerwcowe, czy można było pić wódkę? Najwyżej w nocy — i wówczas człowiek już był tak skonany upałem dziennym, że nawet pić mu się nie chciało.

Naturalnie w upały nie można pić takich trunków, jak wódka. Koniak, wysokogatunkowy koniak zwłaszcza, można latem pić. Tylko, że na Saharze nie ma koniaku i nie ma lodu, aby w nim koniak zamrozić, jest to więc okolica idealna dla ludzi, pragnących odzwyczaić się od picia. Sahara w ogóle jest miejscem, gdzie człowiek nabiera zupełnie nowych apetytów. Największym smakołykiem staje się wówczas szklanka czystej, zimnej, krynicznej wody.

Oto do jakiego upodlenia doprowadzić człowieka mogą upały i zmiany klimatu w Europie. A zmiany te są niewątpliwe. Postępują one nawet dosyć szybko naprzód i za lat kilkadziesiąt będziemy już nie Europejczykami, lecz Beduinami, jadącymi w białych burnusach na dwu lub jednogarbnych wielbłądach. Już nawet kilka wielbłądów w Łodzi sobie upatrzyłem.

PRZYJACIEL.

Konstanty Brecht, z ulicy Limanowskiego, ma już lat 42 a jest jeszcze strasznie naiwny. Otrzymał mianowicie kiedyś list od swego dawnego przyjaciela ze Śląska, z Królewskiej Huty mianowicie — Alfreda Ziomka. W liście tym Ziomek skarżył się, że życie jest ciężkie, że nie ma posady, że kiepsko mu się powodzi, że w ogóle też jest niedobrze, słowem Brecht wzruszył się niedolą starego przyjaciela i zaprosił go na pewien czas do Łodzi. Posiedzisz sobie — pisał Brecht — u mnie, jeść zawsze jeszcze dla mego przyjaciela starczy, odpoczniesz po przykrych czasach, rozejrzymy się razem za jaką posadą i może, kto wie, uda ci się w moim mieście rozpocząć nowe życie.

No i Ziomek przyjechał. Wyglądał nawet nieźle, sympatyczny też był, nie można powiedzieć, tylko taki jakiś dziwny. Jak mu podali na obiad zupę i mięso, to zrobił awanturę, że zakąsek nie ma, że wódki mało, że co to za porządki, psiakrew, przyjaciela aż ze Śląska zaprasza się do domu i takie kiepskie żarcie mu się daje?

Brecht wszystko to cierpliwie znosił, łagodny był bowiem człowiek i awantur nie lubiał. Gdy jednak któregoś dnia po powrocie do domu stwierdził, że zginęło mu kilka ubrań i wszystkie nakrycia stołowe, zamiast których znalazł tylko list przyjaciela: „Zwrócę ci, gdy zarobię" — zdenerwował się wreszcie i skierował sprawę przeciwko przyjacielowi na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Alfreda Ziomka na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

PO 8-LATACH

p. Józef przypomniał sobie o zegarku.

ŁÓDŹ, 15. 6. — Kilka tygodni temu zgłosił się do Jankla Frydmana, zegarmistrza, mającego swój zakład przy ul. Głównej niejaki Józef Kwiatkowski, aby mu zwrócił zegarek, który dał mu do naprawy.

Frydman nie przypominał sobie tego faktu i dopiero po długich poszukiwaniach w starych książkach i kwitariuszach, znalazł rzeczywiście nazwiski Kwiatkowskiego i opis zegarka, który przyniósł tu do naprawy.

Jak się okazało, fakt ten miał miejsce w 1929 r. a więc przed 8-ma laty.

Przez tyle więc czasu właściciel zegarka nie zgłaszał się po niego, mimo, że jak twierdził, wart on był przeszło 150 zł.

Zegarmistrz więc sprzedał go już jakiemuś kupcowi w Warszawie, a ten naturalnie teraz nie chciał go zwrócić.

Wobec tego Frydman aby wynagrodzić K. straty chciał dać poszkodowanemu inny zegarek, ale ponieważ temu poradzono, by oddał sprawę do sądu, więc nie przyjął owego zegarka i zaskarżył zegarmistrza o przywłaszczenie. W sądzie jednak w dniu wczorajszym zmienił swe zdanie.

Stwierdził, że przyjmie ofiarowany mu zegarek i nie ma już najmniejszej pretensji do oskarżonego.

Wobec braku dowodów winy, sąd Frydmana od zarzutu przywłaszczenia uniewinnił.

„Moja pani, proszę pani..."

— A wszystko zaczęło się od tego, proszę pani, że stoję ja przy oknie i piorę, ręce mnie już zrobiły się jak banie, a tu patrzę idzie ta Stanisławowa spod 32-go, wysztafirowana, w nowej sukni z krepdeszyny, kapelusz z wielkom różom, aż mnie zatchło. Jak tu rzuce mokre sztuke do balii, łapie dusze od prasowania i do mego starego:

— A ty fajtłapo zatracona, gamoniu rozżarty, ja tu haruję od rana do wieczora i porzondnyj kiecki od niedzieli nie mam, a tu lafirynda spod 32 go na spacery gania w jedwabiach. A dlaczego? Wiadomo, mężczyznę ma za męża, a nie takiego łachudrę, co to grosza zarobić nie potrafi.

— Byłabym tak jeszcze dłużej gadała, bo już mi za bardzo na sercu leżało, ale stary złapał za czapke i wypadł na dwór. Ino stary wymknął się, Janowa, jak to ona, już głowe wtyka i zapytuje, czym się tak niby zdenerwowała. Mówię jej o mężu fajtłapie, o mojej ciężkiej harówce, o tej Stanisławowej, a ona do mnie:

— A boć to nie wiecie, skąd ona ma te kiecki krepdeszynowe? Przecież jej stary na loterii wygrał!

— A ja w śmich. — Też historyje opowiadacie. Bo to kto uwierzy?

— A tu Janowa na mnie z pyskiem:

— Widział to kto honornemu człowiekowi kłamstwo wypominać! — i pognała wściekła do mieszkania.

— Stoję ja przed balią, ale robota mi nie idzie. Może to i prawda? Wysztafirowana była na ostatni guzik, aż oczy bolały i jak ta paniusia na spacery chodzi... A jej stary, jak zawsze, w piekarni pracuje. I tak medytuje sobie, że jak za te pranie dostanę pieniądze, to może z Janową do spółki los kupić i staremu nic nie powiedzieć? Cały tydzień mnie to korciło, nie wytrzymałam, pogadałam z Janową i uradziłyśmy los kupić do spółki. W pierwszej klasie nic nie padło, w drugiej nic, w trzeciej tyż nić, ale w czwartej wyszło dwieście złotych. Medytujemy z Janową, co robić dalej i uradziłyśmy znowu los kupić. No i proszę pani, w drugiej klasie wyszło na nasz los 5000 zł. Lecę uradowana do kolektury z Janową, bierzemy po 2000 złotych i ganiamy do domu. Wygarnęłam przed starym te forse, a jego aż zatchnęło.

— Bój się Boga, babo, skąd ty masz te kupe grosza?!

— Opowiedziałam mu te całą historyję. No i teraz, widzi pani, z suteryny przenieśliśmy się na parter, dzieci na całe lato na wieś wysłałam i myśle, może jakie pralnie otworzyć, bo na mojego starego, to nie ma co się oglądać...

—ooo—

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 15 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja dla dzieci
16.20 Żołnierze śpiewają! — z Torunia
16.45 W kopalni soli potasowych w Kałuszu — felieton ze Lwowa
17.00 „Festyn na dworze Walezjusza" — audycja muzyczna z Wilna
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Zemsta" — skecz (z Krakowa)
19.15 Muzyka lekka zespołu W. Tychowskiego
19.35 Pogadanka o operze „Książę Igor"
19.40 Przerwa
19.45 „Książę Igor" — prolog oraz akty I i II opery Aleksandra Borodina (transmisja z Królewskiej Opery w Londynie)
W przerwie pierwszej około g. 21: Dziennik wieczorny, wiadomości rolnicze i wiadomości sportowe
22.25 „Ta trzecia" — humoreska Henryka Sienkiewicza (2)
22.40 Muzyka lekka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Utwory charakterystyczne z płyt
18.10 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej —
18.25 Mistinguette — śpiewa (płyty)
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
Około g. 21: „Nastroje czerwcowe" — pogadanka
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 16 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Ochrona ogrodów przed suszą — pogadanka
12.25 Uwertury w wykonaniu orkiestry dętej — z Katowic
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego
16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu Rozgłośni Krakowskiej
16.45 „Przygotowanie młodzieży do obrony państwa" (odczyt)
17.00 Utwory wiolonczelowe
17.20 Recital śpiewaczy
17.50 Promienie kosmiczne — pogadanka ze Lwowa
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka z płyt
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wesoły festival — lekki koncert ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Ta trzecia" — humoreska Henryka Sienkiewicza (3)
22.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry wileńskiej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.30—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Rozmowa z dziećmi
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Zespoły chóralne — płyty
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 Felieton pt. „Sobótki w Łodzi dawniej i dziś"
19.20 Zespół cytrzystów
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

GABRIEL VOLLAND.

Próba.

Co za osobliwy pomysł miał nieboszczyk mąż pani Teresy Bertrand emeryt, budując dwa bliźniacze domy wiejskie w szczerym omal polu, o pięćdziesiąt kilometrów od Paryża!

— Wypoczynek, świeże powietrze i absolutny spokój z dala od wielkomiejskiego zgiełku i gorączkowego życia — tłumaczył zmartwionej żonie — nie będzie nam smutno zresztą. W jednej willi zamieszkamy sami, w drugiej syn nasz spędzać będzie wszystkie urlopy z rodziną, jak się ożeni, nie wątpię bowiem ani na chwilę, że młodzi państwo Bertrandowie obdarzą nas tuzinem co najmniej wnucząt! Tym sposobem będziemy żyli w gromadzie nie krępując się wzajemnie. Każdy u siebie niezależność to grunt, według mego zdania!

— Jakto? Jeszcze jakieś obiekcje?! Że mamy stąd trzy kilometry drogi do dworca kolejowego? Ależ furda, moja kochana! Ty jesteś przecież piechurką, a ja od czegóż mam rower?

Istotnie. Trzykilometrowa odległość osiedla od małej stacyjki, nie byłaby zbyt uciążliwą gdyby nie to, że od niej znów do stacji węzłowej prowadziła dojazdowa kolejka wąskotorowa.

Dwa razy dziennie, rano i wieczorem, ukazywał się na krańcu horyzontu i wlókł żółwim nieledwie krokiem pociąg złożony z dwóch wagonów i lokomotywy — tak zwany „samowar", którego główną zdawałoby się misją było płoszenie przeraźliwym gwizdem stada kuropatw na polach.

Kolejką tą można było dostać się w trzy do czterech godzin (rzadko kiedy prędzej, a często dłużej) do oddalonej o dwadzieścia kilometrów stacji węzłowej by wsiąść do dalekobieżnego pociągu paryskiego.

— Nie spędza się całego życia w wagonie! — ofuknął pan Tomasz Bertrand małżonkę i nie zwracając uwagi na nieśmiałe jej perswazje wystawił dwie bratnie wille prawie że w pustkowiu.

Trzeba przyznać, że zbudowane z różowej cegły, pokryte łupkowym dachem i połączone dużym szmaragdowym trawnikiem — by wnuczęta mogły baraszkować na nim do woli — oba te pawilony miłe były naprawdę dla oka.

Arbitralny ich właściciel umarł wkrótce potem. Wdowa jego zmuszoną więc była mieszkać sama w swej willi z jedyną starą służącą i wiernym psem-stróżem, który gotów był szczerzyć groźne kły na włóczęgów, gdyby chcieli nawiedzać tę słabo zaludnioną okolicę, gdzie torba ich pęczniała zbyt powoli.

Syn pani Teresy Bertrand, młody August ożenił się niebawem bogato. W pierwszym roku po ślubie przyjechał z żoną, paryżanką rodem, spędzić urlop z matką.

Młoda pani Augustowa, wielka dama leżała po całych dniach w hamaku, obłożona książkami i gazetami. Ziewając mówiła do męża:

— Ach! Co za nudy! Mam wrażenie, że jestem w pustyni. Nie będę spędzała tu lata nigdy, mój drogi!

Małżeństwo było bezdzietne. Pani Teresie nie sądzone było widzieć wnucząt swawolących na dużym szmaragdowym trawniku. Od czasu do czasu tylko, August z żoną, gardząc wąskotorówką przyjeżdżał wspaniałym autem w odwiedziny do samotnej matki.
Staruszka wówczas krzątała się skwapliwie koła śniadania. Służąca biegała z czepkiem na bakier po ogrodzie i podwórzu. Pieczono kurczęta, łuskano zielony groszek lub w porze zimowej otwierano puszki z konserwami. W parę godzin potem piękna limuzyna mknęła do Paryża z powrotem.

— Do widzenia, mamo, niedługo! — obiecywał syn żegnając się. Ale nie zjawiał się przez cały miesiąc, dwa czasami, tłumacząc się nawałem interesów w rzadkich zresztą listach.

Druga willa stała więc z zamkniętymi okiennicami pusta. Nie mogąc podołać kosztom reparacyj i podatków właścicielka wywiesiła na bramie tabliczkę z napisem:

Do wynajęcia lub sprzedania.

Ale nie zgłaszał się żaden amator.

August Bertrand umieścił brzmiące zachęcająco ogłoszenie w dziennikach paryskich. Kilku reflektantów zjawiło się i nie pytając o warunki sprzedaży czy wynajęcia uciekło.

To też radość pani Teresy była wielka, kiedy młode małżeństwo skierowane przez jedną z agencyj wynajęło bez wielkich targów willę podpisując na trzy lata umowę.

Lokatorka — miła w obejściu, łagodna i nieśmiała, ze spuszczonymi najczęściej oczyma, przypadła pani Bertrandowej do serca. Jej mąż natomiast nie podobał się staruszce: był to chudy mężczyzna o kościstej twarzy, niespokojnym tragicznym nawet wyrazie ciemnych, błyszczących oczu i wąskich wargach.

Niebawem wszakże poczciwa pani Bertrandowa nabrała przekonania do swego lokatora, pomstując na siebie za osądzanie ludzi z pozoru. Pan Valdignac nie był człowiekiem przeciętnym!.. Robił jako artysta teatralny długotrwałe objazdy po Francji. Jeździł również za granicę na występy.

Młoda pani Magdalena Valdignac podczas nieobecności męża haftowała po całych dniach siedząc przy oknie lub na szmaragdowym trawniku. Przerywała od czasu do czasu robotę by patrzeć tęsknym okiem w dal, tam, gdzie „samowar" wąskotorówki puszczał kłęby dymu ku obłokom, lub w niebo jak gdyby zazdroszcząc ptakom latającym swobodnie po przestworzu!..

—Podróże, powietrze paryskie nie służą jej — oświadczył aktor, gdy pani Bertrandowa pytała dlaczego trzyma młodą żonę z dala od świata i ludzi. Utkwił przy tym tragiczne spojrzenie, w którym palił się niesamowity jakiś płomień, w twarzy pani Magdaleny, słuchającej ze spuszczonymi, jak skarcone dziecko, oczym .

Pewnego wieczoru, nazajutrz po powrocie aktora z dwumiesięcznej podróży, rozległy się krzyki i jęki w wynajętej willi. Zaniepokojona pani Bertrandowa wyjrzała przez okna nasłuchując. Lecz nie mogła uchwycić wątku słów. Niebawem wszystko ucichło. W pawilonie zgaszono światło. Poświata księżycowa pieściła milczący dom łagodnymi swoimi blaskami.

Nazajutrz wczesnym rankiem pani Teresa dostrzegła przez okno lokatora swojego, chodzącego wielkimi krokami po ścieżce polnej i gestykulującego żywo rękoma. Miał wygląd bardzo wzburzony.

—Co to, moje dziecko? Posprzeczaliście się z mężem? — spytała panią Magdalenę spotkawszy się z nią na dziedzińcu i, chcąc nakłonić młodą kobietę do zwierzeń dodała z porozumiewawczą miną:

— Wiem, wiem, jak to bywa w małżeństwie! Ale pan Bertrand — świeć Panie nad jego duszą! — krzyczał mniej głośno!

— Ależ to nie była kłótnia, proszę pani! — zaprzeczyła pani Magdalena z melancholijnym uśmiechem na ustach — mój mąż uczy się nowej roli i ja replikowałam mu, bo występowałam również jakiś czas w teatrze. On jest tragikiem... Niech się pani nie dziwi, jak sceny powtórzą się... Opracowujemy pierwszy akt dopiero!

Pani Bertrandowa przygryzła wargi myśląc:

— Że też nie mogę wyzbyć się manii sądzenia ludzi i rzeczy z pozoru!

Istotnie. Wieczorem doszły do jej uszu krzyki aktora i jęki jego żony ponownie. Drugi akt bardziej był dramatyczny od pierwszego. Tragik wykrzykiwał coraz głośniej.

— Co za talent! — unosiła się pani Teresa dygocąc — szkoda, że nie mogę być obecną na próbie.

Wtem rozległ się huk wystrzału. Biała postać przemknęła przez trawnik wołając ratunku. Padł drugi strzał. Sylwetka zachwiała się i runęła na gazon.

Natknąwszy się na nową serię kompromitujących listów, aktor zabił swoją wiarołomną żonę, którą usiłował napróżno oderwać od kochanka lokując w tym pustkowiu.

Tł. J. S.

SPORT.

Już za starzy... juniorzy

startujący w mistrzostwach okręgu.

Mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów nie zostały jeszcze zweryfikowane, nastręczając zarządowi ŁOZLA dość dużo kłopotów.

Oto jedna z drużyn zakwestionowała start zawodnika ŁKS-u, który przekroczył wiek juniora. Istotnie okazało się, że zawodnik ten ukończył już 18 lat, wobec czego punkty zdobyte przez niego klub musi utracić (w sztafetach 4x75 i 4x200).

Dalsza jednak skrupulatna kontrola stwierdziła, że jeden z zawodników KS Geyer, która to drużyna w ogólnej punktacji zdobyła pierwsze miejsce już dawno przestał być juniorem w zgłoszeniu swym jednak zmienił datę urodzenia, co umożliwiło mu start pomiędzy młodszymi konkurentami.

Nic też dziwnego, iż tego rodzaju „junior" odniósł kilka zwycięstw, dostarczając swej drużynie bardzo wiele punktów.

Ostateczna weryfikacja po odjęciu drużynom punktów, zdobytych przez nieuprawnionych zawodników, zmieni znacznie klasyfikację zespołów, ogłoszoną po zakończeniu mistrzostw.

Jest to poważna sprawa, bowiem idzie tu o nagrodę przechodnią.

—ooo—

Kapitan związkowy P.Z.P.N. ustalił

reprezentacyjną jedenastkę

Projektowany specjalny trening polskiej reprezentacji piłkarskiej przed meczem ze Szwecją został przez Polski Związek Piłki Nożnej odwołany. Skład polskiej reprezentacji ustali kapitan związkowy PZPN w końcu bieżącego tygodnia.

Piłkarska reprezentacja Szwecji na mecz z Polską została zestawiona w następujący sposób:

Bramkarze: Sjoberg (Aik), pomocnicy: Svanstroem (Ogryte), Algren (Aik), H. Johansson (Garda rez. Jacobsson (Gaiss)

Napastnicy: Josefsson (Aik), Persons (Aik), Ericsson (Sandviken), Jonasson (Elfsborg), Nilsson (Aik) Bunke (Helsingborg).

Większość z tych graczy wystąpi na 3 dni przed meczem z Polską na meczu Szwecja — Finlandia w Sztokholmie.

Po tym meczu Szwedzi udadzą się samolotem do Warszawy.

Na Śląsku chcą rozegrać drugi mecz

z reprezentacją Basków.

Jak się dowiadujemy, Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zwrócił się do śląskich władz wojewódzkich z prośbą o zezwolenie na rozegranie drugiego meczu piłkarskiego z reprezentacją Basków. Śląski Związek Piłki Nożnej, który jest odpowiedzialny finansowo wobec Basków, chciałby ten drugi mecz rozegrać w najbliższą niedzielę.

Dotychczas niewiadomo, jakie stanowisko zajmą władze wojewódzkie wobec tej prośby.

Dostaną czy nie dostaną Baskowie

7000 złotych?

W związku z niepozwoleniem rozegrania meczu Basków z reprezentacją ligi PZPN-u przez władze administracyjne, zarząd ligi ma zamiar podać się do dymisji.

Czyżby miało to być demonstracją polityczną?

Baskowie mieli opuścić już wczoraj Warszawę, jednakże przebywają jeszcze w stolicy. Oczekują na 7.000 złotych, które mieli otrzymać od ligi.

Przypominamy, iż wobec tego, że mecz nie doszedł do skutku nie z winy ligi — roszczenia Basków są bezpodstawne.

Dziś zbiera się na specjalnym posiedzeniu zarząd ligi oraz PZPN.

Omawiana będzie kwestia Basków.

OWENS ROBI DOLARY

w wyścigu z psem.

W Cincinati odbył się pojedynek pomiędzy sławnym murzynem Jess Owensem a najszybszym psem wyścigowym — popularnym „Sweet Harmony".

Bieg odbył się na dystansie 320 yardów, przy czym Owens otrzymał 140 yardów handicapu. Triumfował murzyn, który wygrał z różnicą 40 yardów. Tej iście „amerykańskiej" imprezie przypatrywały się tysiące widzów.

Stanoszkówna mistrzynią Polski

w szermierce pań.

W poniedziałek wieczorem zakończyły się w Warszawie indywidualne mistrzostwa szermiercze Polski pań. Do finału zakwalifikowało się 9 zawodniczek. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski oraz puchar Polskiego Związku Szermierczego zdobyła Stanoszkówna.

2) Duchówna - Markowska (Warszawa), 3) Serini (Warszawa), 4) Lakowska (Warszawa), 5) Harceżanka (Śląsk), 6) Drochocka (Lwów).

Ta ostatnia startowała poza konkursem ze względu na to, że we Lwowie nie odbyły się zawody eliminacyjne, a zgodnie z regulaminem przedstawicielki Lwową nie zostały dopuszczone do zawodów.

7) Szrajderówa (Warszawa), 8) Hercegowa (Warszawa), 9) Matczakówna (Łódź).

Wyniki walk w cyrku.

Wczoraj widownia miała nielada ucztę, gdyż nowoprzybyły Karol Nowina-Szczerbiński w walce z Zikowem wykazał doskonałą rutynę i znajomość stylu catch as catch can, demonstrując przepiękną walkę techniczną, w której wyraźnie stawiał opór sile fizycznej Zikowa, którego też w 14-ej minucie efektownym przerzutem pokonał. Publiczność zgotowała nienotowaną dotychczas owację, wynosząc zwycięzcę na rękach do garderoby. Kaplan w trzyrundowym spotkaniu z Martinsonem nie osiągnął rezultatu. Dink pokonał w 14-ej minucie Skwarka. Becker— Szczerbiński po dwuletniej nieobecności w kraju powrócił również pełen rutyny w walkach catch as catch can i wczoraj walcząc z Grabowskim, dowiódł tej rutyny, gdyż potrafił olbrzymowi założyć podwójny nelson i trzymać go aż do końca trzeciej rundy. Walka rezultatu nie dała.

Decydujące spotkanie Cyganiewicza z Arrisinay'em skończyło się zwycięstwem Cyganiewicza w 16 minucie.

Dziś walczą: Cyganiewicz contra Martinson Kaplan— Becker —Szczerbiński, Turek— Zikow Karol Nowina — Szczerbiński — Arrisinay i decydujące spotkanie Kersic contra Strestniak.

Rozdanie nagród

Uczestnikom raidu Automobilklubu Polski

Komisja sędziowska międzynarodowego raidu Automobilklubu Polski obliczyła ostatecznie rezultaty raidu, sumując punkty dodatnie (i karne) z jazdy okrężnej i wszystkich prób, które w ramach raidu odbyto.

Na zakończenie odbyła się w siedzibie Automobilklubu Polski uroczystość ogłoszenia wyników i rozdania nagród.

Ostateczne oficjalne wyniki raidu przedstawiają się następująco:

Kategoria V-ta (od 3—4 litrów) — 1) Mazurek (Automobilklub Polski) na Chevrolet 3114.82 pkt., 2) Vojtechowsky (Czechosłowacja) na Aero 3113.83, 3) Rychter (Automobilklub Polski) na Chevrolet 3113.74, 4) Nowak (Automobilklub Polski) na Fordzie 3113.40, 5) Sporny (Automobilklub Wielkopolski) na Graham 3084.85.

Kategoria III-cia (od 1.4—2 litrów)— 1) Guillaume (Niemcy) na Adler 3117.51, 2) Węgier Orsich na Adler 3116.26, 3) Sauerwein (Niemcy) na Adler 3115.93, 4) Rauch (Niemcy) na Mercedes 3109.26, 5) Kraus (Niemcy) na Mercedes 3107.93, 6) Kasperowicz (Automobilklub Polski) na Steyer 3107.22, 7) Jugosłowianin Bellen (Łódzki K. A.) na polskim Fiacie 3086.61, 8) Schneider (Niemcy) na Mercedes 3054.41.

Kategoria II-ga — poza konkursem z powodu braku konkurencji startujący Marek na Opel-Olimpia 3102.06 pkt.

Kategoria I-sza (do 1 litra) — 1) Kołaczkowski (Automobilklub Polski) na DKW. 3105.95, 2) Siemiątkowski (Automobilklub Polski) na polskim Fiacie 508 3103.93, 3) Paczesny na DKW. 3103.39, 4) Strenger na DKW. 3100.68, 5) Prądzyński (Automobilklub Polski) na Skodzie 3088.50.

W konkurencji teamowej wygrał zespół Adler—Trumpf 9348.80 pkt. przed DKW. 9310.02 i Mercedes—Benz 9271.60.

Nie ukończyli raidu Kawala na Fiat 527, Gretkiewicz na Fiat 1500, Ripper na Adler, Szachowski na Skoda i Dąbrowski na Skoda.

Podkreślić należy sukces montowanych w Polsce chevroletów Auto-Service oraz dobry rezultat teamu Adlerów.

Rozdania nagród dokonał prezes Automobilklubu Polski min. Piasecki w obecności przedstawiciela Pol. Zw. Motocyklowego płk. Wyrwińskiego, członków zarządu i gości.

—ooo—

A jednak Braddock walczy z Louis'em

o mistrzostwo świata.

Jak wiadomo nowojorska komisja bokserska zdyskwalifikowała Braddocka i zabroniła mu rozegranie meczu z Louis'em poza tym nowojorska komisja bokserska zwróciła się do sądu związkowego w Filadelfji ze skargą na organizatorów meczu pomiędzy Braddockiem a Louis'em. Sąd w Filadelfji skargę nowojorskiej komisii odrzucił, tak, że mecz na pewno dojdzie do skutku. Walka toczyć się będzie o tytuł mistrza świata. Nowojorska komisja odwołała się wprawdzie do sądu najwyższego w Waszyngtonie, ale trybunał ten znajduje się obecnie na letnich feriach i skarga nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż będzie mogła być rozpatrzona dopiero w kilka miesięcy po meczu.

Niemieckie Biuro Informacyjne słusznie nie przywiązuje żadnej wagi ani do dyskwalifikacji Braddocka, ani do skarg sądowych, wytoczonych przez nowojorską komisję bokserską. W gruncie rzeczy, twierdzi agencja, Amerykanie nie życzą sobie zdobycia tytułu mistrza przez Niemca Schmellinga. Wprawdzie tym samym tytuł mistrza oddają w ręce murzyna Louis'a, ale kwestie rasowe normalnie bardzo silnie w Ameryce schodzą na drugi plan, gdy w grę wchodzi interes amerykańskich menagerów.

Mistrzowskie zawody strzeleckie baonu specjalnego

o puchar pułk. Bratro.

Odbyły się zawody strzeleckie o puchar przechodni płk. Bratro na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego.

Do zawodów stanęło 8 zespołów po 5 zawodników w każdym, a mianowicie:

1) Zespół „Legia" — PPW. Oddział 7 w Łodzi pkt. 1725 2) „Bezet" PPW Oddział 24 w Łodzi PAST. pkt. 1690, 3) „Bezet" PPW. Oddział 24 w Łodzi pkt. 1644, 4) KPW. Łódź - Fabryczna pkt. 1519 5) „Legia II" PPW. Oddział 7 w Łodzi pkt. 1473 6) „Iris" PPW. pkt. 1315 7) KPW. Łódź-Kaliska I pkt. 1293 8) KPW. Łódź-Kaliska II pkt. 1277.

Po emocjonującej i zaciętej walce o puchar płk. Bratro po raz drugi zdobyło Pocztowe Przysposobienie Wojskowe Oddział 7 w Łodzi.

Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli p. p.

1) Ryczel Aleksy PPW. Oddz. 7 pkt. 364 2) Banaszczyk Roman „Bezet" Oddział 24 PPW. pkt. 348 3) Zdobysz Tadeusz „Legia" PPW. Oddz. 7 pkt. 347 4) Rogowski Kazimierz „Bezet" Oddział 24 PPW. pkt. 345, 5) Hulanicki Jerzy „Bezet" Oddział 24 PPW. pkt. 345. Z zespołu Oddziału IV Żeńskiego PPW. najlepsze wyniki osiągnęły: 1) Pałganówna Helena pkt. 285 2) Wilczyńska Janina pkt. 276 3) Wróblewska Genowefa pkt. 266.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i cennych nagród ufundowanych przez wszystkie organizacje, biorące udział w zawodach dla swych najlepszych zawodników.

Ogólnie biorąc, zawody stały na wysokim poziomie. Organizacja dobra i sprężysta.

Nadmienić należy, że Zarząd Oddziału 7 P. P. W. w Łodzi, jako gospodarz zawodów, zamiast urządzenia herbatki sportowej, przeznaczył zł. 100. — na F.O.M.

SKŁAD REPREZENTACYJ

na międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski

W poniedziałek wieczorem Polski Związek Kolarski ustalił składy 3-ch reprezentacyjnych drużyn Polski, które walczyć będą w międzynarodowym wyścigu dookoła Polski.

Z Warszawy wystąpią dwie ekipy. Pierwsza w składzie: Wasilewski (Fort Bema), Starzyński) Syrena), Kapiak Józef i Kapiak Mieczysław (Warszawianka) druga w składzie: Michalak, Napierała (Fort Bema) Moczulski (Polonia) Ignaczak (Orkan).

Rezerwowymi będą: Matczak (WTC i Urbaniak (Okęcie).

Ekipa prowincjonalna wystąpi w składzie: Wandor (Legia - Kraków), Kluj (HCP-Poznań), Kołodziejczyk i Jaskólski (Wima - Łódź). Rezerwa — Ritter (Bydgoski TC).

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę, dnia 20 bm. zostanie rozegrany w Łodzi na stadionie ŁKS-u mecz piłkarski Łódź — Pomorze z cyklu spotkań o puchar Pana Prezydenta R.P. W roku ubiegłym Łódź grała również z Pomorzem w Bydgoszczy przy czym po dogrywce uległa w stosunku 4:3 Reprezentacja Łodzi przeciwko Pomorzu ma wystąpić w następującym składzie: bramka — Lass (ŁTSG), obrona Frankus (UT) i Karasiak (ŁKS), pomoc Pegza I, Pegza II (ŁKS) i Nowiszewski (Widzew), atak: Królasik (UT) Łećmiński (Wima), Kudelski (SKS), Gorzko i Świętosławski (UT).

— W ciągu soboty i niedzieli zostaną rozegrane na stadionie ŁKS-u mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego (indywidualne) dla zawodników i zawodniczek klasy A i B. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem około 100 lekkoatletów z Łodzi i okręgu.

— W dniach 19, 20 i 21 bm. odbędą się na pływalni ŁKS-u przy Al. Unii mistrzostwa pływackie okręgu ,organizowane przez ŁOZP. Program tych mistrzostw został ustalony następująco: sobota 19 bm. 100 mtr. stylem klasycznym panów I, II i III klasy, 200 mtr. stylem dowolnym panów II i III klasa. 100 mtr stylem dowolnym pań klasa mistrzowska oraz II i III, 400 mtr. stylem grzbietowym panów I i II klasa, 100 mtr stylem grzbietowym panów III klasa, 100 mtr stylem grzbietowym pań III klasa skoki z trampoliny I, II i III klasa, sztafeta 4x100 mtr stylem dowolnym pań i 4x200 mtr stylem dowolnym panów. Niedziela, dnia 20 bm. 400 mtr stylem dowolnym panów I, II i III klasa, 100 mtr stylem klasycznym pań klasa mistrzowska oraz II i III, 200 mtr stylem klasycznym panów I, II i III klasa, 100 mtr stylem dowolnym panów I i II klasa, 100 mtr stylem kl. pań II klasa., skoki pokazowe, mecz piłki wodnej i sztafety 3x100 mtr stylem zmiennym pań i 3x100 mtr. stylem zmiennym panów. Poniedziałek, dnia 21 bm. 1.500 mtr stylem dowolnym panów. Początek zawodów każdego dnia o godzinie 17-tej. Zgłoszenia do czwartku, dnia 17 bm. włącznie przyjmuje sekretariat Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego (Franciszkańska 12 m. 21).

— W Kopenhadze odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Dania — Norwegia. Zwyciężyła Dania w stosunku 5:1.

— Znany i ceniony sędzia piłkarski p. K. Wardęszkiewicz otrzymał od PZPN. zaproszenie na mecz Polska — Szwecja w dn. 23 czerwca w Warszawie w charakterze sędziego liniowego.

Cieszymy się, że łódzkiego arbitra spotkało takie bądź co bądź wyróżnienie, ale jednocześnie zadziwia nas stanowisko PZPN.

Otóż naczelna magistratura piłkarska zapraszając sędziego, zastrzega się, że musi on przyjechać... na własny koszt.

O ile wiemy, takie metody oszczędności nie są nigdzie stosowane.

Pobór rocznika 1916.

Jutro w środę, dnia 16 bm. winni się zgłosić do przeglądu wojskowego.

Przed komisją nr. 1 — poborowi rocznika od 1887 do 1913 z 2 3 5 8 9 i 11 komisariatów, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej i otrzymali wezwania Starostwa Grodzkiego.

Przed komisją nr. 2 — ochotnicy rocznika 1917 1918 i 1919, zamieszkali na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisariatów PP. którzy otrzymali imienne wezwania.

Przed komisją na powiat łódzki w Aleksandrowie — poborowi rocznika 1916 ze Zgierza o nazwiskach na litery od S do Z włącznie.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty oraz świadectwa szkolne i zawodowe.

Jutro na obiad:

Krupnik, mostek cielęcy faszerowany, sałata i kartofelki, kompot z truskawek.

WINSZUJEMY

Jutro: Alinie
Wschód słońca 3,29
Zachód słońca 19, 59
Długość dnia 16,30
Przybyło dnia 8,31
Tydzień 25

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.36, lipiec 11.86—87, sierpień 11.88, wrzesień 11.90

Liverpool: loco 6.86, czerwiec 6.68, lipiec 6.71, sierpień 6.71

Egipska (Sakell.): loco 10.00, lipiec 9.65, wrzesień 9.25

Brema: loco 14.54, lipiec 11.87, październik 12.50 grudzień 12.50

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były ograniczone, kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo.

Z grupy premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. obniżyła się o 0.38 proc., zwykłe odcinki 2 em. natomiast były tańsze o 0.63 proc. Dolarówka kształtowała się mocniej o 15 gr na sztuce.

Grupa innych papierów państwowych była również mało ruchliwa. 4-proc. Poż. Konsolidacyjna (odcinki zwykłe i drobne) straciła 0.25 proc. na kursie, 7-proc. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Dział listów zastawnych cechował nastrój niejednolity, kursy na ogół nie wykazały większych odchyleń. Rozmiary obrotów były znacznie zwiększone, przedmiotem notowań oficjalnych było siedem gatunków papierów.

W grupie stołecznej po słabszym o 0.50 proc. kursie obracano 8-proc. Przemysłu Polskiego, które były ostatnio notowane w dniu 9 bm.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były droższe o 0.50 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. obiegały po cenie o 0.62 proc. podwyższonej. Poza tym doszło do notowań V-tą 4 i pół proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy 1926 r. po 48.50 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały trzy gatunki papierów, z których 5-proc. m. Łodzi 1933 r. zyskały 0.38 proc., 5-proc. m. Częstochowy 1933 r. notowano 51.00, a 5-proc. m. Kalisza 1933 r. zakupywano po 47.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 63.25, 2 emisji 64.25, Dolarowa 3 serii 38.75, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kupon zł 29.06), Konsolidacyjna 1936 r. 53.00 (drobne 52.25), Dolarowa 1919/1920 r. (kupon 22.51), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 70.74, 5 serii 54.00, m. Warszawy 1933 r. 58.25 (drobne 58.50), m. Częstochowy 1933 r. 51.00, m. Kalisza 1933 r. 47.25, m. Łodzi 1933 r. 52.38, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 5 em. 48.50, Przemysłu Polskiego 66.50

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem notowań oficjalnych było pięć gatunków akcyj. W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 101.50, Leszczyński — bez kuponu za 1936 r., Spiess 38.50, Węgiel 19.00, Lilpop 11.75, Starachowice 28.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.50 — 32.00, żyto I stand. 26.25 — 26.50, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 41.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.25 — 33.50, żytnia razowa 95-proc. 27.75 — 28.00

Poznań, 15. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 24.50 — 24.75, pszenica 29.00 — 29.25, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.50, żytnia razowa 95-proc. 28.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.
Teatr Letni w parku Staszica. — Małżeństwo.
Casino: — „Tydzień przed ślubem".
Corso. I. Burzliwa miłość, II. Królowa tańca.
Cyrk „Sport-Palace", Al. Kościuszki Nr. 5-7. — Walki catch as catch can..
Europa: — „Zabronione szczęście".
Grand - Kino — Darmozjad.
Ikar — I Jadzia, II Dzień wielkiej przygody.
Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".
Metro: — Trędowata.
Palace — „Dwa urwisy".
Przedwiośnie — Szept miłości.
Rakieta. Moskwa — Szanghaj.
Rialto. Tajemnica starego zamku
Stylowy — Godzina pokusy
Ton „Tak się kończy miłość.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa robót ręcznych i rysunkowych w lokalu przy ul. Targowej 63, otwarta od godz. 9-ej — 18-ej.

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Czerwcowe upały czynią jeszcze bardziej atrakcyjnym Teatru Letni w przemiłe chłodnym parku Staszica, gdzie codziennie o godz. 9-ej wiecz. przy nie słabnącym powodzeniu grana jest szlagierowa komedia Vaszary'ego „Małżeństwo". Ceny niskie od 1 zł. do 3-ch.

WYSTĘPY ADOLFA DYMSZY W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94 PO CENACH ZNIŻONYCH.

Adolf Dymsza — król komików polskich — jest w dalszym ciągu atrakcją ściągającą publiczność do Teatru Letniego przy ul. Piotrkowskiej 94, gdzie dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. grana jest świetna komedia muzyczna Golzów „Podwójna buchalteria". Od dziś ceny zniżone — co umożliwi wszystkim zobaczenia tego pod każdym względem wybornego widowiska.

Nie lękajmy się nerwobóli...

Fałszywy strach przed chorobami.

BŁAHE ZMIANY W ORGANIŹMIE

Zdawałoby się, że jest już poniewczasie mówić o zaziębieniach, ale lato jest najodpowiedniejszą porą dla zapobiegawczego zahartowania się przeciwko tym chorobom.

W istocie zaziębienia leżą pewne zmiany w naszym organiźmie, powstające na skutek zadziałania na nasze ciało, lub część jego (jak nos, gardło, ręka, żołądek itp), zbyt nagłej zmiany temperatury: ze zbytnio ciepłej — na zbytnio zimną. Oczywiście szkoda będzie tym większa, im i więcej rażącą jest różnica tych temperatur.

Na powstałym w ten sposób podłożu, rozwijają się różne zarazki i wywołują choroby zakaźne, jak grypa, angina, błonica itd.

Choroby te są dosyć znane ogółowi. Zwrócimy uwagę na mniej znane, a tak bardzo rozpowszechnione i tyle niewłaściwego strachu, na pacjentów napędzające, jakimi są nerwobóle i tak zwane reumatyzmy mięśniowe.

Otóż mięśnie, jak i niektóre przewody nerwowe, znajdują się tuż pod skórą i dla tego bardzo łatwo ulegają zaziębieniom i sprawiają wtedy dość dotkliwy ból.

O tych właśnie nerwach pacjenci prawie że nic nie wiedzą, natomiast dużo słyszeli o chorobach płuc, serca, nerek i wątroby (położonych znaczniej głębiej, a więc ulegających zachorzeniom dopiero po znaczniejszych zaziębieniach) — i dla tego w wypadkach tych lekkich i powierzchownych zaziębień myślą przede wszystkim o tamtych. strasznych chorobach i odwiedzają lekarzy tym częściej, że 1) nie umiejąc odpowiednio się ubrać i zachowywać — wciąż na nie zapadają, a 2) poza tym i dlatego, że te nerwobóle, choć wcale nie są chorobą ciężką, ale dość trudno poddają się leczeniu.

A że tak jest, więc pacjenci nie mogą nawet nieraz domyśleć się ich właściwej przyczyny.

Powinni by jednak zwrócić uwagę na to, że są to bóle powierzchowne, że miejsca tych bólów są wrażliwe na lekki nawet ucisk.

Muszą też pacjenci wiedzieć. że naprzykład gruźlica płuc nie powstaje przecież tak prędko i łatwo, że dopiero upadek sił, zanikanie apetytu, gorączka, pocenie się po nocach i uporczywy kaszel — oto są ważniejsze oznaki rozpoczynającej się gruźlicy płuc, a nie te powierzchowne kłucia w bokach, występujące przy ogólnie dobrym stanie zdrowia.

Jeżeli zaś dokucza nam ból w okolicy łopatek i „w piersiach", ból wzmagający się przy podnoszeniu ręki, to wiedzmy, że to nie są żadne „suchoty" a tylko — powstały wskutek zaziębienia (lub przeforsowania) ból w mięśniach, umieszczonych na powierzchni klatki piersiowej, lub ból w jednym z przewodów nerwowych, przechodzących pomiędzy żebrami.

Te właśnie nerwobóle (czyli „neuralgie międzyżebrowe") są, niestety, bardzo rozpowszechnione i są najczęstszą przyczyną fałszywego strachu przed suchotami.

Chorobą, zbliżoną swymi objawami do nerwobóli i do objawów zapalenia płuc— — jest zapalenie opłucnej — bóle zaś przy tym są tak silne, że bardzo utrudniają oddychanie (są to prawdziwe „kolki"), ale poruszanie rękami nie wpływa na ich wzmaganie się.

Powstaje ta choroba przy silniejszych zaziębieniach i towarzyszy jej zwykle podniesiona temperatura, — czego nie ma przy zwykłych nerwobólach.

Przy bólu w krzyżach, który wzmaga się przy nachylaniu lub prostowaniu ciała, pacjenci nasi oświadczają bezapelacyjnie, że są chorzy, ni mniej ni więcej, — jak na nerki.

Ale trzeba im wiedzieć, że przy ostrym zapaleniu nerek bóle są o wiele słabsze, nie ustają natomiast i w spokoju, a poza tym, że głównym objawem są wtedy obrzęki powiek, rąk i nóg.

O wiele silniejsze są bóle w krzyżach przy zapaleniu „miedniczek nerkowych", ale wtedy ból ten rozpowszechnia się („promieniuje") w kierunku pęcherza moczowego, jest umiejscowiony głębiej i tak że nie jest zależny od poruszeń ciała jak przy zwykłym „Lumbago", czyli „postrzale" („Hexenschuss"), który też zdarza się o wiele częściej niż choroby nerek.

Bóle przy „kamieniach nerkowych" (i żółciowych) są znowuż tak silne („gorsze od bólów porodowych"), że dla ich złagodzenia potrzebne są aż środki narkotyczne (morfina i atropina).

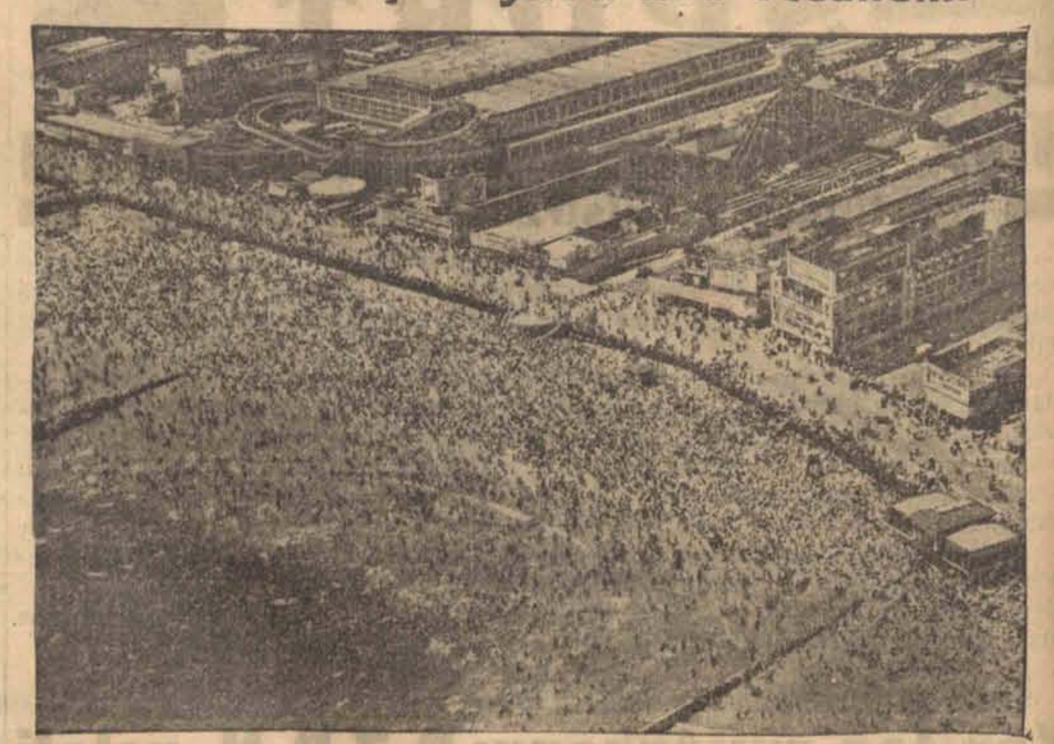
Co się tyczy bólów sercowych, to są one bardzo gwałtowne przy t. zw. „żabie sercowej", występującej u chorych na sklerozę naczyń (czyli „zwapnienie żył), na którą chorują ludzie starsi, alkoholicy i namiętni palacze.

Podobne objawy występują i przy nerwicy serca („fałszywa żaba sercowa" — u ludzi bardzo nerwowych, ale i wtedy są jednocześnie i inne jeszcze objawy, jak przyśpieszenie tętna i jego niemiarowość, zadyszka itd., czego zwykle nie ma przy zwykłym nerwobólu, powstałym przypadkowo w okolicy serca, na tle — zaziębienia. Jeden z grubszych pni nerwowych, tak zwany nerw kulszowy czyli siedzeniowy wychodzi na powierzchnię ciała — wśród mięśni pośladków („siedzenie") i ciągnie się wzdłuż tylnej powierzchni nóg. Zapalenie jego, czyli t. zw. ischias jest dość rozpowszechnionym nerwobólem.

Jeżeli wspomnieć jeszcze o nerwobólach w obu szczękach (imitujących choroby zdrowych zębów) to będą już wszystkie — najczęściej spotykane nerwobóle, — obok podobnych do nich chorób głębszych i daleko poważniejszych, aby pacjenci umieli choć cokolwiek się w nich orientować i 1_0) nie mieć przesadnego strachu i 2_0) wierzyć lekarzowi, gdy ten zapewnia, że o „suchotach" lub innych „nerkach" — nawet „mowy nie ma!".

A więc nerwobóle, czyli neuralgie, to nie są choroby niebezpieczne, choć i dokuczliwe.

Mrowie nowojorczyków nad oceanem.



Plaża Coney Island koło Nowego Jorku zdjęta z samolotu podczas upalnego dnia.

Klasa szkolna filmowym atelier.

DZIECI WYKONAWCAMI ZDJĘĆ

Jak donosi czasopismo „Oświata i Wychowanie w Afryce Południowej" dzieci same nakręcają filmy z życia szkoły.

Dotychczas wyprodukowano cztery filmy wykonane całkowicie przez młodzież, dalsze filmy są w projekcie. Tematami tych filmów były lekcje języka i historii. Podstawą każdego filmu jest lekcja w klasie. Dzieci oglądają najpierw obrazy, sztychy, ilustracje dotyczące danego okresu, wyświetlane przy pomocy epidiaskopu szkolnego. Gdy została już stworzona odpowiednia atmosfera, dzieci odbywają kilkakrotnie próby, każdy uczeń musi wziąć udział w grze. Kostiumy, akcesoria i wystawę sporządzają dzieci własnymi siłami. Zdjęć dokonywują uczniowie przy pomocy bardzo prostego aparatu kinematograficznego, nie wymagającego specjalnej sprawności technicznej. Film jest oczywiście niemy, jednakże dzieci odgrywają swe role mówiąc, tak że przy nagrywaniu filmu, wychowawcze wartości językowe są uwypuklone. Dzieci ogromnie interesują się samą grą, zainteresowanie ich wzrasta jeszcze bardziej, gdy widzą siebie na ekranie. Filmy te dostarczają dzieciom wiele sposobności do samokrytycyzmu.

Japończycy skupują stare okręty

Rozwój floty Nipponu.

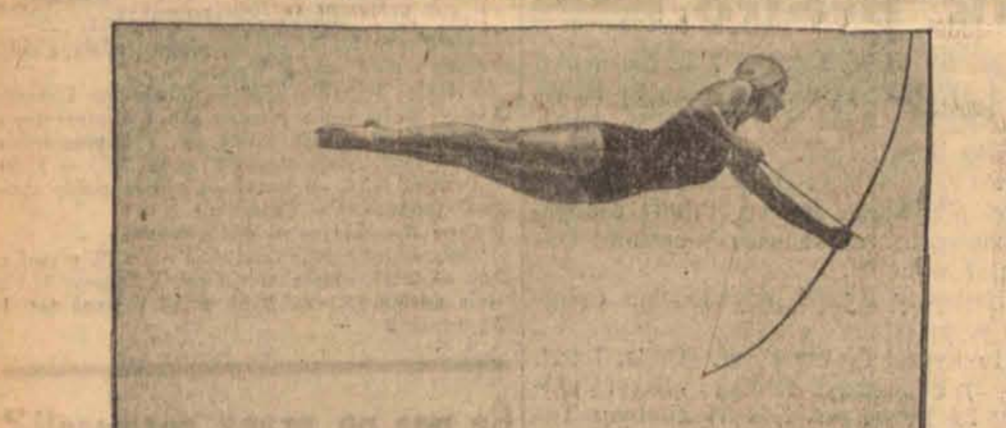
Świat żeglugowy coraz więcej się interesuje szybką rozbudową floty japońskiej. Japończycy są dzisiaj najruchliwszymi nabywcami statków używanych, za które płacą najlepsze ceny, a niezależnie od tego, w tempie gorączkowym budują statki nowe na własnych stoczniach.

Oto według informacji Reutera w Tokio, towarzystwo okrętowe The Nippon Yusen Kaisha buduje obecnie 11 statków towarowych 7.000-tonnowych o szybkości 19 węzłów, 4 statki 4.000-tonowe po 17 węzłów oraz opracowuje zamówienie na dalszych 7 statków pasażerskich i towarowych o szybkości 20 i 21 węzłów każdy i łącznym tonażu ponad 90.000 ton.

Wymienione towarzystwo zainicjowało komunikację towarową z Ameryką i Europą w podróżach dookoła świata via kanał Ponamski — północne porty Europy i przez kanał Sueski z powrotem do Japonii. Linia ta będzie obsługiwana 5 statkami siostrzanymi, o szybkości 19 i pół węzłów i pierwszy statek „Akagi Maru" wyruszy z Yokohamy w lipcu roku bieżącego.

Nadmienić trzeba, że Japonia posiada szereg innych wielkich towarzystw żeglugowych, które również wykazują dużą działalność inwestycyjną.

Nowoczesna Diana.



Wspaniały skok amerykańskiej pływaczki Ruth Jump z łukiem i strzałą z trampoliny do basenu.

PODSŁUCHANE

DWA POWODY.

— Dlaczego pan zwolnił swego kasjera?

— Z dwóch przyczyn: przede wszystkim był zupełnie niezdolny, a po drugie był do wszystkiego zdolny.

TO ZALEŻY.

Lekarz: — Czy pan może zapłacić za operację, jeżeli ja ją uznam za konieczną?

Pacjent: — Czy pan uzna operację za konieczną, jeżeli ja za nią nie będę mógł zapłacić?

CZUŁY MAŁŻONEK.

— Mąż pani udał się podobno w objazd kraju na motocyklu. Ma pani od niego wiadomości?

— A tak, już dostałam dwa listy: jeden z aresztu, a drugi ze szpitala.

Nie wolno obejmować partnerki podczas tańca

Przełożony departamentu francuskiego Cher wydał w XVII wieku surowy zakaz obejmowania się podczas tańca. Zabawy taneczne były tolerowane a nawet popierane, lecz na każdej z nich wysłannicy władz administracyjnych kontrolowali surowo czy zakaz ten jest skrupulatnie przestrzegany.

Charakterystyczne jest, że w razie pominięcia zakazu, pozwalano parze tańczyć do przerwy, po czym karę nakładano na partnerkę, która pozwalała na objęcie się podczas tańca. Jednocześnie w najbliższą niedzielę z ambony duszpasterz podawał nazwisko osoby „zachowującej się niemoralnie w miejscu publicznym".

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 57

Nawet na głos Halki nie odwrócił głowy. Dopiero kiedy dotknęła ręką jego ramienia, spojrzał na nią, a zobaczywszy naręcz kwiecia, które mu podawała, uśmiechnął się.

— Czy to dla mnie?

Skinęła głową.

— Skąd pani wzięła tyle kwiatów? Przecież na dworze jesień już późna.

— Nazbierałam dla pana.

— Jaka pani dobra... Dzięki stokrotne.

Usiadła na brzegu łóżka i spytała:

— Jakże się pan czuje? Chyba lepiej, bo weselszą ma pan twarz.

— A czyż ja się czułem kiedykolwiek źle? To pani tylko razem z doktorem wmawiacie we mnie chorobę. Nic mi przecie nie brakuje.

— Przeciwnie — stracił pan pamięć. Przecież pan nic nie pamięta, co się z panem działo dawniej.

— Czy to takie ważne? Uważam, że tak lepiej. Zaczynam żyć już jako dorosły człowiek, który nie miał dzieciństwa i młodości. A może ta moja młodość była bardzo przykra i bolesna, a może pełno w niej było cierpień i łez? Czyż w takim razie nie lepiej, że się jej nie pamięta?

— A może nie? Dzieciństwo jest przecie wiosną życia, okresem najpiękniejszym w egzystencji ludzkiej. Kto tej wiosny nie pamięta, musi być bardzo biednym i pokrzywdzonym człowiekiem.

— Ach, nic podobnego. Istnieje tyle opisów tych właśnie, jak jani nazywa, wiosen, że wystarczą za realność własnych przeżyć.

Zadumała się Halka bardzo. Zwątpienie wkradło jej się do duszy.

— Czemu pani taka zamyślona? — spytał znowu Marek. — Czemu się pani smuci? A może przeżywa pani jaki dramat serca? Niech mi pani wierzy, że to nie warto. Człowiek, który wywołuje ból serca kobiety kochanej, nie wart jest współczucia i smutku. Żyjemy tak krótko na tym świecie, że powinniśmy wyłaniać tylko same radości, przykre rzeczy precz odrzucając.

— Niestety, nie zawsze tak jest możliwym postępować.

— Niemożliwości nie istnieją dla człowieka, który żyć potrafi, omijając przepaści i nierówności. Idąc przez życie, trzeba się starać iść zawsze prostym gościńcem, na którym nie ma wyboi i rozpadlin.

— A jeśli, idąc takim gościńcem, niebacznie człowiek skręci i zajdzie na bezdroża? Co wtedy?

— Po cóż ma skręcać?

— Może mu się przecie wydać, że jakąś boczną drogą prędzej dojdzie do celu, lub coś w tym rodzaju.

— Nie każda filozofia życia jest dobra. Najchętniej powinni ludzie wystrzegać się filozofowania na temat własnego życia, ale brać je takim, jakie do nich przychodzi i dopiero później szukać w nim ścieżek prostych i gładkich.

Wbrew tym twierdzeniom, Marek sam właśnie filozofował, powtarzając te zdania o życiu, które wyczytał we własnej swojej książce, bardzo dawno temu napisanej. Był on obecnie echem swoich własnych słów, wypowiedzianych w dalekiej przeszłości, których nie pamiętał jednak dzisiaj i dopiero uczyć ich się musiał z własnej swojej książki.

Takie i tym podobne rozmowy powtarzały się między nimi dość często. Halina najchętniej kierowała rozmowę na wiele takich spraw z przeszłości Markowej, które najgłębiej utkwiły mu w pamięci, pragnąc przez to wywołać może iskrę, którąby się rozpaliła w płomień i ogarnąwszy jego mózg, spaliła całkowicie zasłonę która go otulała niepamięcią.

Przeminęła jesień i zima już dobiegała końca, a Marek wciąż pozostawał w jednakowym stanie zamroczenia i nic nie zdawało się wskazywać na to, by kiedykolwiek wróciła mu pamięć przeszłości.

Lekarze nadaremnie próbowali rozmaitych środków, nadaremnie głowili się nad sposobami leczenia. Nic to wszystko nie pomagało. Marek był już fizycznie całkowicie zdrów, ale jego umysł nadal spowity był w czarny welon niewiedzy i bezpamięci.

— Tylko jakieś silne wrażenie, jakiś ogromny wstrząs psychiczny, może rozedrzeć tę zasłonę — powtarzano na nieustanne nalegania Halki.

— Więc cóż panowie radzą?

— Czekać. Niech pani wyjedzie gdzie z mężem, gdzieś w góry, może tam stanie się coś, co przywróci mu pamięć. Żadne inne specyfiki lekarskie nic tu pomóc nie mogą.

Halka uczepiła się tej myśli. A może? — myślała. — A może gdzieindziej stanie się ten cud. Tak bardzo pragnęła, by znowu wróciła Markowi pamięć, by stał się tym Markiem z dawniejszych dni. Chociaż... czasami budziło się w niej takie jakieś przedziwne pragnienie, ażeby zostawić go w takim stanie, w jakim się znajdował teraz — nadal. Przecież tak byłoby dla niej lepiej, daleko lepiej...

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wypoczynkowe projekty.
Czy chcesz przedłużyć sobie życie?
Spędź odpowiednio urlop!

Przedłużajmy życie.

Upalne dni lata nęcą rozkoszą wypoczynku. W myślach przewijają się wspaniałe miraże bliskich wywczasów. Urok błogiego leniuchowania po znojnej pracy zaczyna zwolna opanowywać niepodzielnie umysł spragnionego wypoczynku człowieka.

Wypocząć, odetchnąć, nabrać nowych sił, przeżyć cały szereg nowych emocyj i wzruszeń, choćby skąpych, byle jednak innych, byle nowych.

Pod wrażeniem zbliżającego się urlopu gorączkowe myśli przebiegają przez głowę: jak najlepiej spędzić urlop? jak najlepiej wykorzystać okres czasu przeznaczony na wypoczynek, na odprężenie nerwów, na regeneracje organizmu?

Wiek, często niehigieniczne warunki pracy, nieracjonalne odżywianie i kryzys materialny stanowią idealne podłoże do wszelkiego rodzaju schorzeń. Zaczyna się często od zgoła niewinnych, ledwo dostrzegalnych objawów rozwijającej się już w organiźmie choroby. Te wszelkie bóle głowy, niestrawności, perypetie żołądka i kiszek, bóle mięśni, stawów, to łamanie w kościach przed każdą zmianą pogody oraz inne różne przypadłości, których przed tym nie było — są wyraźnym dzwonkiem ostrzegawczym przed alarmem na trwogę. Tych dzwonków ostrzegawczych nie należy bagatelizować. Nie zapominajmy, że każda choroba w pierwszym stadium jest łatwo uleczalna i kuracja prowadzona wówczas nie sprawia pacjentowi nadzwyczajnych kłopotów, nie spędza mu snu z powiek. Tak zwane zapuszczenie choroby jest karygodnym niedbalstwem, mszczącym się w sposób dotkliwy na lekkomyślnym pacjencie, który długie lata musi nieraz zużyć na doprowadzenie swego nadwerężonego zdrowia do jakiego takiego porządku.

Najlepiej tedy jest przy rozważaniu projektów urlopowych przede wszystkim zasięgnąć porady lekarza, czy nie należałoby urlopu wykorzystać w celu usunięcia tkwiących w organiźmie zaczątków jakiejś dolegliwej i niebezpiecznej choroby. Polska posiada znakomite zdroje lecznicze, leczące skutecznie wszelkiego rodzaju schorzenia, posiada również słynne stacje klimatyczne, kojąco wpływające na słabe płuca i przywracające organizm ludzki do stanu równowagi po przebytych przewlekłych chorobach, powodujących ogólne wycieńczenie. Jest w czym wybierać. Cały szereg wypróbowanej wartości uzdrowisk stoi otworem aby zapewnić nam ochronę zdrowia lub jego remont.

Ludzie na ogół zdrowi, a tylko przemęczeni pracą dobrze zrobią jadąc na urlop na zwykłą wieś do miejscowości tańszych, posiadających jednak dobre warunki klimatyczne, zapewniające im należyty wypoczynek i regenerację przepracowanego organizmu.

Każdy przyzna, że tam gdzie wchodzi w grę zdrowie, nie powinno być żadnych dyskusyj na temat kosztów kuracji, czy też wypoczynku letniego, stanowiącego profilaktyczną ochronę względnie dobrego jeszcze stanu zdrowia. Niestety, w naszych warunkach ta dyskusja jest nieunikniona. Znane powszechnie warunki naszego bytowania stwarzają nieodzowną konieczność liczenia się z groszem. Wprawdzie pieniądze wydane na poprawę stanu zdrowia są niewątpliwie wydane racjonalniej, aniżeli w każdym innym wypadku, ciężkie jednak warunki materialne powodują zawsze trudne do usunięcia skłonności do oszczędzania na zdrowiu, zwłaszcza w pierwszych niedokuczliwych stadiach chorobowych.

Ta konieczność liczenia z każdym dosłownie groszem zmusza nas do oglądania się za najbardziej oszczędnym wykorzystaniem urlopu.

Pensjonatami wypoczynkowymi par excellence są dwory na Wileńszczyźnie i znanym ze swego malowniczego krajobrazu Kazimierzu nad Wisłą. Obliczone na najskromniejsze nawet budżety zapewnią wszystko, czego od nich wymagamy: zdrowe, smaczne i obfite pożywienie, urok wsi polskiej, ciszę po zgiełku wielkomiejskim, odpowiednie towarzystwo i nade wszystko balsamiczne powietrze, zawsze przez nas niedostatecznie oceniane. Kazimierz ponadto umożliwi korzystanie ze sportów wodnych, zachwyci oko niesłychanym pięknem swego uroczego krajobrazu, na który złożyły się takie czynniki, jak: rzeka, las, porosłe bujną zielenią wzgórza i kwietne kobierce łąk.

Dla osób ,które przebyły jakieś cięższe choroby i na skutek tego poważnie nadszarpnęły swój stan zdrowia polecić należałoby, jako miejsce rekonwalescencji Zakopane. Cuda górskie oglądać możemy również i sadowiąc się w niedalekiej Krynicy, która sama może dostarczyć nam niesłychanej barwności swego podgórskiego krajobrazu. Krynica zresztą słusznie uchodzi za perłę uzdrowisk polskich zarówno ze względu na swe położenie, jak i słynne zdroje lecznicze. Nie mniejszą sławą co do wartości swych zdrojów cieszy się Ciechocinek, który ubóstwo swego krajobrazu stara się zastąpić niesłychanym przepychem zdobniczej sztuki ogrodniczej, graniczącej z artyzmem. Parki, trawniki i kwietniki ciechocińskie biją rekord swym pięknym wyglądem.

Jedźmy więc na wypoczynek po zdrowie.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Uwadze kandydatów do Szkół Podchorążych
PIECHOTY, KAWALERII I ARTYLERII.

W ślad za ogólnymi warunkami przyjęć do szkół podchorążych broni kształcących na oficerów służby czynnej w dniu dzisiejszym podajemy szczegóły, dotyczące toku przyjęć kandydatów na oficerów służby stałej w piechocie, kawalerii i artylerii.

Kandydaci, którzy odpowiadają warunkom ogólnym i są w wieku przedpoborowym, zaciągają się do służby wojskowej w odnośnych broniach na ogólnych zasadach, podanych w obwieszczeniach o zaciągu ochotniczym w roku 1937.

Kandydatom takim zaleca się w podaniach, wnoszonych do PKU w myśl obwieszczeń o zaciągu ochotniczym, podać, że pragną oni poświęcić się służbie stałej, oraz załączyć deklarację ustalonego wzoru Wzór ten załączony jest do drukowanego wydania „Warunków i toku przyjęć do Szkół Podchorążych", będącego w sprzedaży w Głównej Księgarni Wojskowej (Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 11). Są one ponadto do przejrzenia w dyrekcjach gimnazjów (według dawnego ustroju szkolnictwa), wchodzących w rachubę szkół zawodowych, politechnik oraz PKU.

Kandydaci, którzy już wnieśli podania o zaciągnięcie do wojska w charakterze ochotników, mogą takie oświadczenie wraz z deklaracją przedstawić dodatkowo powiatowemu komendantowi uzupełnień do dnia 1. VII br. Tylko pod tym warunkiem do ochotniczej służby czynnej w wymienionych broniach będą przyjmowani kandydaci urodzeni w roku 1920 (jednak przed dniem 1. IX. tego roku).

Kandydaci, będący w wieku poborowym, którzy odpowiadają warunkom ogólnym) z wyjątkiem, oczywiście warunków, wynikających z badania przez wojskową komisję lekarską, które nastąpi później) i zgłoszą powiatowym komendantom uzupełnień na piśmie do dnia 1. VII. br. chęć do służby stałej w piechocie, kawalerii i artylerii wraz z żądaną deklaracją, będą wcielani w miarę możności do tych broni.

W szkołach (na kursach) podchorążych rezerwy piechoty, kawalerii lub artylerii, kandydanci przechodzą podstawowe wyszkolenie wojskowe, po czym są dobierani na kursy podchorążych, kształcące na oficerów służby stałej, na podstawie postępów w wyszkoleniu oraz sprawdzonych ogólnych kwalifikacyj. W szczególności przy tym kładziony jest nacisk na zdolności fizyczne i psychiczne stwierdzone przez komisję lekarskie szpitali wojskowych, na znajomość języków obcych i na ewentualną umiejętność pływania.

Kandydaci na oficerów służby stałej w artylerii będą ponadto poddani egzaminowi sprawdzającemu z matematyki i fizyki w zakresie gimnazjum matematyczno - przyrodniczego.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

W dniu 12 b.m w kościele Św. Trójcy w Łodzi odbył się ślub znanego w szerokich kołach towarzyskich i cenionego w branży kinematograficznej dyr. Karola Bemego z p. Haliną Neclówną.

Młodej parze redakcja naszego pisma składa serdeczne Szczęść Boże!

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 19 czerwca br. odbędzie się 1½-dniowa wycieczka towarzyska do Strońska, nad Wartą, gdzie będą urządzone tradycyjne „Wianki". Nocleg w Strońsku. Przyjazdy koleją do Zduńskiej Woli i wozami do Strońska, nocleg oraz koszty, związane z organizacją imprezy około zł 8 gr 50. Wyjazd w sobotę, dnia 19 czerwca o godzinie 17-tej min. 45, powrót do Łodzi w niedzielę, na godzinę 20 min. 25.

Zapisy członków i wprowadzonych przez nich gości przyjmuje się tylko we wtorek ,dnia 15 czerwca w godzinach od 18 min. 30 — 20 min. 30.

W drugiej połowie lipca br. odbędzie się dwutygodniowa wycieczka krajoznawcza w południowo - wschodnie Karpaty polskie. Informacje bliższe i zapisy w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) we wtorki każdego tygodnia w godzinach od 19-tej — 20-tej.

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią i przedpokój od zaraz. Wiadomość ul. Zgierska Nr 93 w sklepie spożywczym.

SKLEP kolonialno-spożywczy z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Czackiego 15. przy parku Wenecja.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

WDOWA samotna lat 40 pozna w celu matrymonialnym pana starszego na stanowisku, któryby zapewnił materialną niezależność. Oferty pod „Dyskrecja" T. P. do administracji „Echa".

ZGUBIONY został wczoraj zegarek ręczny „Omega" wraz z bransoletką na Piotrkowskiej, pomiędzy Nawrot a Radwańską. Łaskawy znalazca proszony jest zwrócić łaskawy za wynagrodzeniem w firmie H. Spiro, Piotrkowska 53.

PRZYBŁĄKAŁA się suka brązowa doberman. Odebrać za zwrotem kosztó Nawrot 81, m. 18.

GRABOWSKI FRANCISZEK zagubił książeczkę Banku Ludowego w Pabianicach oraz weksel na zł. 500, płatny w Pabianicach 12 listopada 1937 r., wystawca Władysław Janicki, żyrant Władysława Janicka, Weksel unieważniam.

DOMEK-willa 3 razy 2 pokoje kuchnia oraz 2 place przy Szosie Zgierskiej do sprzedania. Wiadomość: Radogoszcz, Zielona 6 przy Szosie Zgierskiej.

FRYZJERZY! Nowość! Nadeszły precyzyjne komplety 3 aparatów parowych. Łódź Wólczańska 112, m. 4, telefon 270-40.

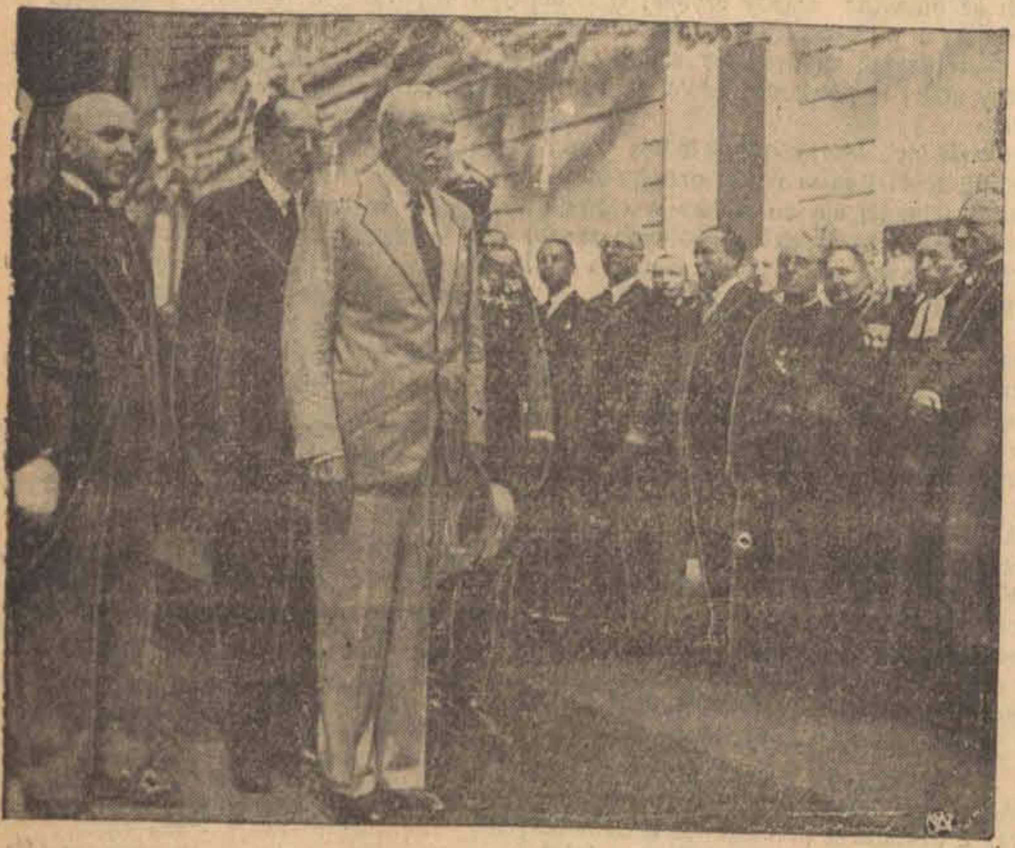
OTOMANĘ, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przeździecki.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, grube naturalne loczki w znanym zakładzie fryzjerskim „Bogusław" Abramowskiego 15. tel. 261

SPRZEDAM plac tanio w Kolumnie. „Łaska Szos Nr 1" nadający się na interes. Wiadomość ul. Żeligowskiego (Leszno) Nr 16 m. 27.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Z trasy powrotu Prezydenta Rzeczypospolitej do kraju.



Fragment z powitania Prezydenta R. P. na stacji we Lwowie. Obok Prezydenta stoi wojewoda lwowski Alfred Biłyk, za Prezydentem min. Beck, z boku zaś widoczny jest gen. Karaszewicz-Tokarzewski. Wśród stojących rzędem, witających Prezydenta R. P. przedstawicieli Lwowa widoczny jest na zdjęciu: prof. Bartel (w okularach) i J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz (ostatni po stronie prawej). Tuż obok prof. Bartla po stronie lewej stoi konsul gen. królestwa Rumunii we Lwowie.



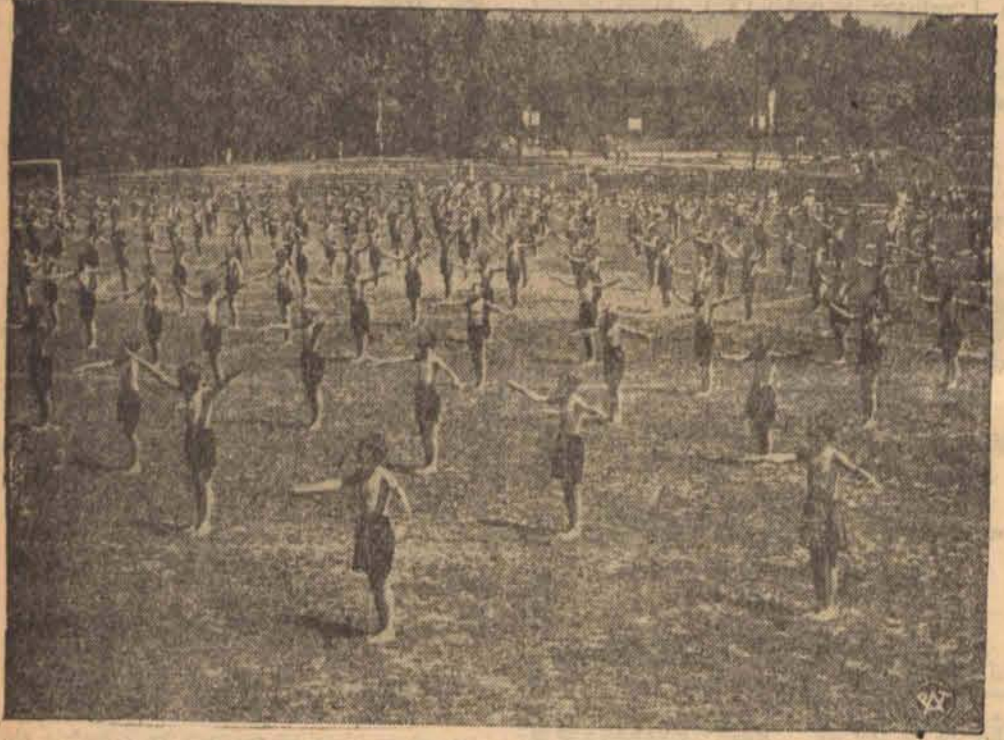
Moment serdecznego powitania Prezydenta R. P. przez młodzież szkolną na stacji kolejowej w Dęblinie.

Francuzi w Niemczech



W Hamburgu odbywa się obecnie kongres międzynarodowego związku: „Przez radość do siły", w którym biorą udział przedstawiciele 25 narodów z grupami ludowymi, demonstrującymi swe tańce narodowe. Na zdjęciu: grupa francuska w rozmowie z policjantem.

ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ



W Chorzowie rozpoczęło się święto sportowe młodzieży śląskich szkół średnich, przy masowym udziale uczniów. Zawody poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele św. Antoniego w Chorzowie, w którym prócz zawodników, wzięła udział cała młodzież ze wszystkich szkół chorzowskich.

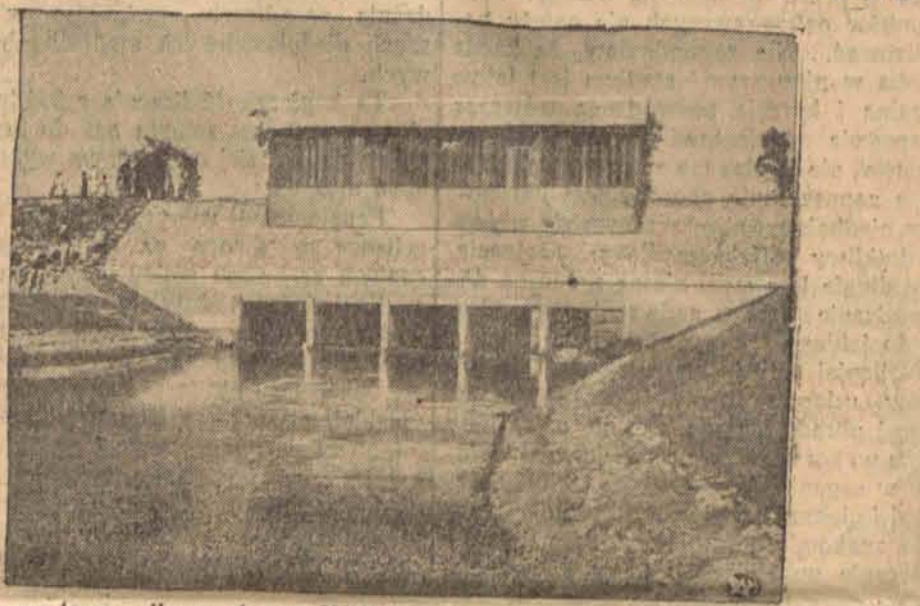
Następnie odbyła się na stadionie defilada przy udziale przeszło 800 uczniów, reprezentujących wszystkie szkoły średnie Śląska. Właściwe zawody poprzedzono 10-minutową masową lekcją gimnastyczną, po czym przystąpiono do zawodów szkolnych kół sportowych, równocześnie w grach sportowych, pływaniu i lekkoatletyce. Zawody cieszą się wielkim zainteresowaniem, a stadion wypełniony jest szczelnie publicznością. Na zdjęciu fragment popisów gimnastycznych.

Święto abisyńskiej młodzieży faszystowskiej.



Fragment ze święta faszystowskiej młodzieży abisyńskiej, które odbyło się w Addis Abebie. Ilustracja przedstawia najmłodszych faszystów abisyńskich, zrzeszonych w Balilla, podczas inauguracji uroczystości

Tama wilanowska.



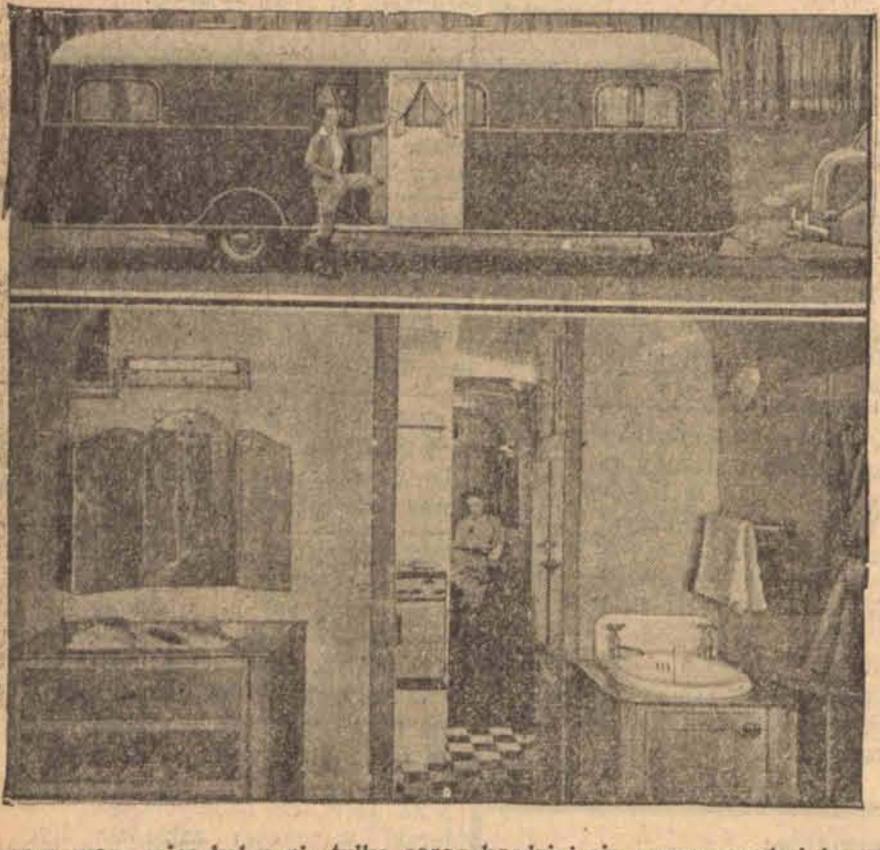
Rzut oka na tamę wilanowską na Wiśle, która została wczoraj poświęcona. Tama ta posiada duże znaczenie gospodarcze i ochronne dla tamtejszych okolic.

KIEDY KOBIETY MILCZĄ...



H. Knoteck i J. Heesters w nowym filmie pod tytułem: „Kiedy kobiety milczą".

Coraz większe mieszkania na kołach.



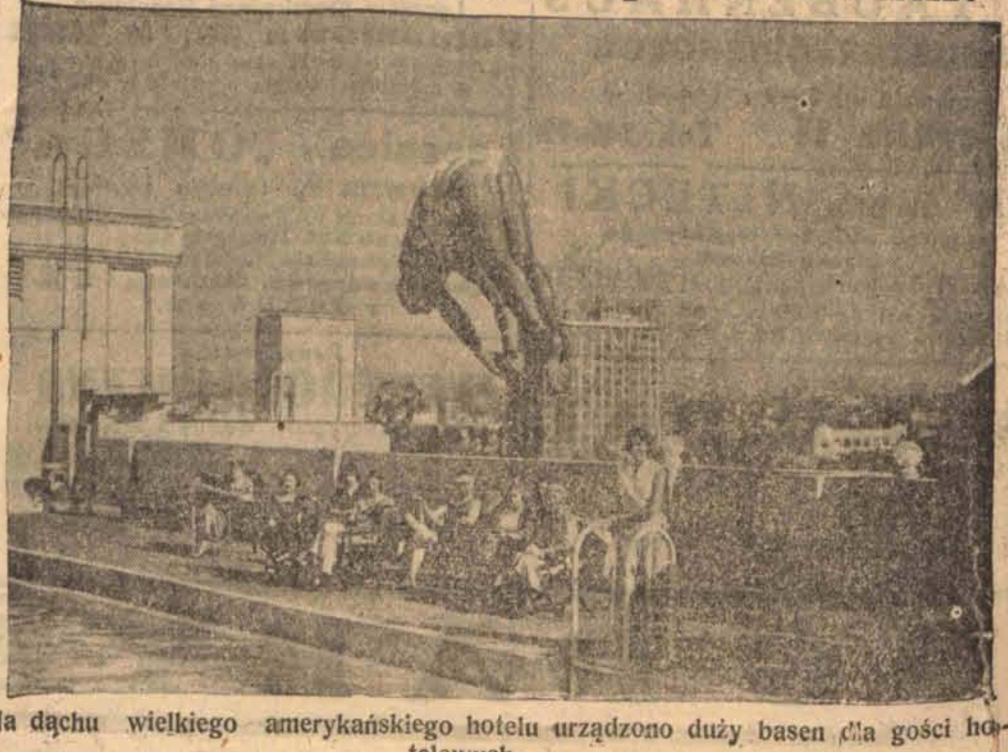
Przyczepne wozy mieszkalne nie tylko coraz bardziej się rozpowszechniają w Ameryce, ale ich rozmiary stają się również coraz większe. Składane łóżka i meble, łazienka, kuchnia elektryczna, piecyk do ogrzewania i td. tworzą prawdziwie komfortowe wnętrze. U góry przyczepka mieszkalna, na 4 do 6 osób, u dołu fragment wnętrza.

Oryginalna „rekordzistka"



Żaba Emmelt Dalton (własność W. G. Danielsa), która podczas zawodów, urządzonych w Kalifornii uzyskała rekord światowy, skacząc na odległość 4 metrów 45 cm.

Basen na szczycie drapacza chmur.



Na dachu wielkiego amerykańskiego hotelu urządzono duży basen dla gości hotelowych.